



foto. W. Tereszkiwicz

Okupacyjne opowieści z Brankowa.

Część I.

Armia niemiecka wkroczyła do Brankowa 7 września 1939 roku. Główne siły III Rzeszy znajdowały się w okolicach Warki. Hitlerowcy ustanowili we wsi nowe prawa. Nakazali mieszkańcom Brankowa bezwzględne podporządkowanie się nowym władzom i wykonywanie ich zarządzeń. Niemcy wprowadzili we wsi godzinę policyjną i nałożyli na gospodarzy kontyngenty, czyli obowiązkowe dostawy.

Przed II wojną światową w Brankowie mieszkały dwie żydowskie rodziny: Kojtmanowie i Fajblowie. Ci pierwsi mieli dwie córki, z których jedna - Blina była niepełnosprawna oraz syna o imieniu Siołek. Od 1870 roku byli właścicielami sklepu w Brankowie. Żyd Kojtman był znanym w okolicy paserem. U niego można było kupić i sprzedać dosłownie wszystko, od nafaty po słoninę. Przed wojną ośmioletni mieszkaniec wsi - Władek Kamiński chodził do sklepu po tytoń dla swego ojca Szymona. Czasem widywał brodatego Żyda ubranego w szal modlitewny i kołyszącego się do tyłu i do przodu. Twarz pobożnego starca zawsze podczas modlitwy zwrócona była na wschód. Każdego roku jesienią od ojca chłopca Kojtman kupował jabłka - kosztele, jonatany i malinówki. Cała rodzina zrywała owoce, następnie przechowywano je w stodole, a wierzeje zamykano na kłódkę. Pewnego roku, kiedy Żyd przyszedł z kupcem po jabłka, okazało się, że w jednej ze skrzynek brakuje kilka kilogramów owoców. Mali winowajcy zostali ukarani przez surową babcię.

Przy drzwiach kuchennych w domu Szymona Kamińskiego wisia-

ła tzw. dyscyplina i mimo jej częstego stosowania Władek i jego starszy brat Edek byli niezłymi psotnikami. Pewnego dnia zakradli się do sadu sąsiada, aby narwać gruszek. Edek spadł ze spróchniałej gałęzi i został złapany na gorącym uczynku. Władekowi, jak zwykle udało się uciec. Babcia Marianna nie była w stanie wymierzyć czasem wnukom kary, ponieważ chłopcy, gdy coś przeskrobali, znikali z domu. Często wdrapywali się na wysokie słupy, na których z kolegami grali w karty albo biegali po nadpolicznych mokradłach, a zimą boso ślizgali się na lodzie. Babcia Marianna nie nadążała z naprawą i szyciem dla nich ubrań. Urodziła się 26 kwietnia 1864 roku. Była córką niepiśmiennego chłopca i najstarszą z szesnaścioro rodzeństwa. Jej ojciec i stryj mieszkali po sąsiedzku w centrum Brankowa, między zabudowaniami Stanisława Rąbkowskiego i Stanisława Mazura, który po II wojnie światowej przez długie lata sprawował funkcję sołtysa. Rodzice Marianny - Franciszka z Gizków i Jakub Zawadzcy ciężko pracowali w polu, a sprytna dziewczyna zajmowała się braćmi i siostrami. W wieku 25 lat wyszła za mąż za Józefa Kamińskiego z Michałowa Górnego i zbudowała dom w sąsiedztwie Bronisława Dąbrowskiego. Na nowej działce zamieszkała z mężem i pięciorgiem dzieci, z których czworo zmarło w dzieciństwie. Wychował się tylko najstarszy z rodzeństwa - Szymon. W 1914 roku wraz z innymi młodymi mężczyznami z Brankowa został powołany do armii rosyjskiej. Po jego wyjeździe Marianna martwiła się, że już nigdy go nie zobaczy.

Szymon Kamiński był przystojnym i odważnym człowiekiem. Wraz z kolegą z rodzinnej wsi Władysławem Włodarczykiem zwanym „Melojdką” służyli w tym samym oddziale. Na froncie niemiecko-rosyjskim spotkała go dziwna przygoda, która na długo pozostała w jego pamięci. W carskiej Rosji Szymon Kamiński pełnił wartę przy koniach, a jego przyjaciel Władysław Włodarczyk słyszał od Rosjan, że w tym budynku straszy. Szymon śmiał się z tych opowieści i mówił, że duchów nie ma, ale na wszelki wypadek zamknął od środka drzwi stajni na potężną zasuwę. O północy obudził go hałas. Ktoś z zewnątrz walił w drzwi stajni. Szymon pomyślał, że to któryś z kolegów chce go nastraszyć. Postanowił nie otwierać. Nagle zasuwa sama opadła i drzwi otworzyły się z wielkim hukiem. Do stajni niespodziewanie wpadła wielka, wirująca postać i wołała z daleka „no chodź, zbliż się do mnie”. Szymon Kamiński pierwszy raz w życiu widział takie niecodzienne zjawisko. Przestraszył i uciekł ze stajni. Na szczęście nikt tego nie zauważył, a po kilku dniach Szymon wraz z oddziałem białarmistów opuścił to tajemnicze miejsce.

Po kilku miesiącach ciężkich walk, Szymon Kamiński dostał się do niewoli bolszewickiej. Rozstrzelano wszystkich jeńców. Przeżył dzięki pomocy zakochanej w nim bolszewickiej sanitariuszki - Tamary. Proponowała mu małżeństwo i namawiała, aby pozostał w Rosji. Chłopakowi podobała się dziewczyna, ale tęsknota za matką i rodzinną wsią była silniejsza.

cd.str.2

W numerze między innymi:

4. Pogrzeb Inki i Zagończyka GRH Warka
5. 65-ta rocznica pierwszej matury w LO w Warce Elżbieta Kozak
5. 72-ga rocznica walk na przyczółku warecko-magnuszewskim Jan Chryzostom Czachowski
6. Pielgrzymka do Ziemi Świętej Andrzej Niemirski
9. I Ty możesz zostać członkiem Związku Kombatanów RP i BWP Grażyna Kijuc
9. Uczniowie obejrzel wystawę IPN „Polska Walcząca” Paulina Kopczyńska

Temat numeru:

ZŁOTA POLSKA JESIEŃ

Jesienna zaduma

Kilka dni temu rozpoczęła się jesień. Jak na razie rozpieszcza nas całkiem dobrą pogodą. Często świeci słońce i niebo ma taki niesamowity błękitny kolor. Artyści może nawet wiedzą jak taki błękit się nazywa. Dla mnie jest najpiękniejszy z błękitów.

Obrodziły pomidory, maliny i śliwki. Można, a nawet trzeba zrobić jeszcze trochę przetworów na zimę. Czy jeszcze gdzieś, na świecie robi się przetwory na zimę...? Zapewne tak. Ale ogórki, jabłka, pomidory, śliwki a nawet ostatnio papryka, mają nasz polski smak. Jak to dobrze, że mimo różnych europejskich zapędów nasze lokalne rolnictwo i sadownictwo istnieje. Czy ma się dobrze.? Trzeba by spytać okolicznych sadowników. Ale jest. Przekazywane z ojca na dzieci kontynuuje mimo woli polską tradycję miłości do ziemi i tego co ona może nam dać.

Rodzi się i będzie się rodziło coraz więcej polskich dzieci. Będą one potrzebowały zdrowego, uprawionego w naszym klimacie i w słońcu pożywienia. Tylko wtedy będą zdrowe,

silne, zdolne do nauki i rozwoju.

Są siły, które to wszystko chciałyby zakłócić. Tę piękną, polską złotą jesień zamienić w czarną sobotę, poniedziałek a najlepiej w cały tydzień. Nie udało się skarżenie na Polskę do urzędników z eurolandu więc szuka się wszelkich innych sposobów zakłócenie tego co dobrego w Polsce się dzieje. Wierzę w postawę polskich, niezmanierowanych kobiet, które w Polsce zawsze cieszyły się szacunkiem, względami i prawami.

Przed nami wyjątkowy październik, w którym będzie 5 sobót, 5 niedziel i 5 poniedziałków. Podobno taki październik może zdarzyć się raz w naszym życiu ponieważ przypada raz na 823 lata. Cieszymy się więc tym październikiem i jesienią póki jest.

A kiedy przyjdą zimowe wieczory, będzie można skosztować słońca zamkniętego w słoikach, czytając kolejny numer Nowego Echa Warki.

Grażyna Kijuc

Nasze „szalone wakacje”!!!

Już trzeci rok z rzędu, wbrew kilkudziesięcioletnim przyzwyczajeniom, z grupą przyjaciół wyjeżdżamy na urlop nie mając zagwarantowanego miejsca pobytu a jedynie określony kierunek. Znajomość jednego języka może trochę lepsza niż naszych rówieśników, ale na pewno kompletna nieznajomość języka kraju docelowego. Gdy byłam młodsza, zawsze miałam wszystko poukłada-

ne, zamówione, a wraz ze wzrostem „dziesiątek” zaczęło się „szaleć”. Jest to możliwe dzięki kilku rzeczom a głównie „mówiącej Agacie” czyli nawigacji GPS, a także dostępnym do-brym przewodnikom i mapom.

Znalezienie noclegu to „mały pryszcz” jak się wcześniej poszuka w internecie.

cd.str.6



Rodzina Władysława Kaczmarka z Brankowa

Zmuszony był walczyć w szeregach czerwonarmistów. Wiedział, że ucieczka z pola bitwy grozi rozstrzelaniem. Szymon Kamiński razem z bolszewicką armią pomaszerował na zachód. Bał się, że dostanie rozkaz, aby strzelać do Polaków. Nie wiadomo, jak dalej potoczyłyby się jego losy, gdyby nie uwolnił go z niewoli oddział Wojska Polskiego. Początkowo rodacy z Marianna Kamińska

Poznańskiego chcieli go rozstrzelać, myśląc, że to bolszewik. Przeżył dzięki wstawiennictwu katolickiego księdza, który potwierdził, że Szymon Kamiński jest Polakiem z guberni warszawskiej. Po latach tułaczki w Rosji dzielny chłopak powrócił do matki. Po wojnie w 1922 roku ożenił się z Marianną Regulską. Była ona córką zamożnego gospodarza z Krzemienia, który wraz z żoną odwiedzał ją bryczką zaprzężoną w dwa piękne konie. Matka Szymona - Marianna z domu Zawadzka, była zadowolona z małżeństwa syna. Do śmierci krzątała się po izbie i uczyła swoją młodą synową prac domowych oraz zajmowała się niesfornymi wnukami. Władek i Edek wspominają staruszkę z wielkim sentymentem, doceniając to, że chciała wychować ich na porządnym ludzi. Marianna Kamińska zmarła w wieku 81 lat. Została pochowana na wrociszewskim cmentarzu 5 maja 1945 roku obok grobów trzech synów oraz córeczki Marceli. Szymon przeżył matkę o 2 lata.

Przed II wojną światową sąsiedzi Szymona Kamińskiego wzięli na wychowanie dwoje dzieci. Władze za pośrednictwem parafii we Wrociszewie szukali rodzin, które gotowe były wychowywać wileń-

skie dzieci, których rodzice zginęli podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Brankowska wielodzietna rodzina przysparzała dwójce sierot - Pawła Zawadzkiego i chłopca albo dziewczynkę o nazwisku Bąk, podobno zamieszkała w Bończy. Państwo płaciło na każde dziecko podobno dość pokaźną, jak na owe czasy sumę pieniędzy. Paweł Zawadzki ożenił się z panną Różycówną z Brankowa, którą wszyscy nazywali „Pawłową” - najbliższą przyjaciółką mojej babci. Po wojnie Paweł Zawadzki i jego żona otrzymali ziemię z reformy rolnej oraz wzniesli budynki gospodarskie i założyli sklep w sąsiedztwie starego czworaka zwanego „dwunastakiem”. Ich syn nazywany przez wszystkich „Pawełkiem” ożenił się z pokojówką zatrudnioną w pałacu Morsztynów i wyjechał do Warszawy. W latach siedemdziesiątych XX wieku pełnił ważną funkcję w PZPR. Często przyjeżdżał do Brankowa i pomagał w trudnych sprawach przybranemu rodzeństwu ojca i ich dzieciom.

W 1930 roku zamożny Żyd Kojtman zakupił działkę wraz z zabudowaniami w centrum Brankowa i tam zbudował swój nowy sklep. Obecnie w tym miejscu znajduje się przechowalnia Jerzego Mirkowskiego. Kojtman prawdopodobnie kupił posesję od Jana Prażmowskiego, który z żoną Marianną i z dziećmi mieszkali na drugim końcu wsi między zabudowaniami Stanisława Kaczmarka i Stanisława Żuchowskiego. Brankowscy Żydzi nieźle dogadywali się z mieszkańcami Brankowa. Siołek Kojtman przyjaźnił się z miejscową młodzieżą. Jego rodzina oprócz sklepu posiadała niewielką działkę na tzw. „kowalczykowskie”. Po wojnie jej właścicielką była Stanisława Misiak. Siołek Kojtman był duszą towarzystwa. Zapraszano go na wiejskie wesela i uroczystości rodzinne. Pewnego dnia zdarzyło się nieszczęście. Siołek postanowił wraz z przyjacielem Wackiem Wielegórskim, wymłócić swoje zboże, przechowywane w stodole Mateusza

Kaczmarka zwanego „Matysem”. Młodzi mężczyźni żartowali, śmiali się, ale praca na dwa cepy była nie lada sztuką. Nagle Siołek upadł na klepisko. Prawdopodobnie został uderzony cepem w głowę i zmarł. Niektórzy twierdzili, że przyczyną śmierci był atak serca. Wiosną 1941 roku rodzina Kojtmanów została wywieziona do getta w Białobrzegach, gdzie było przetrzymywanych 4 tysiące Żydów z miasteczka i okolicznych wsi.

Niemcy wykorzystywali Żydów przebywających w getcie w Białobrzegach do różnych ciężkich robót. Pracowali oni również, przy budowie linii wysokiego napięcia na łąkach koło Brankowa. Stawiali duże stalowe słupy wysokiego napięcia, które przesyłały prąd elektryczny z Tarnobrzega do Warszawy. Słupy miały połączenia nitowane, wykonywane na miejscu ręcznie. Ustawiano je przy pomocy wielu lin. Jedną ciągnęło około stu Żydów. Technika przypominała trochę budowę piramid. Bardzo wcześnie rano Żydzi przychodzili do pracy, a po południu wracali do oddalonego o ponad 10 kilometrów getta w Białobrzegach. Mieli krótką przerwę na obiad. Polowa kuchnia znajdowała się na podwórzu mojego dziadka - Szymona Kamińskiego. Żydzi byli bardzo głodni. Ukradkiem wyjmowali długimi kijami surowe kartofle z piwnicy Szymona Kamińskiego i jedli. Jeden z nich poszedł do znajomego gospodarza w Michałowie Górnym i zaproponował, żeby ten przechował jego złoto. Ustalili z chłopem, że jeżeli Żyd przeżyje dostanie połowę złota, jeżeli nie, to wszystko będzie gospodarza, który bardzo wzbogacił się po wojnie. Budowa linii wysokiego napięcia trwała ponad rok.

Latem 1942 roku białobrzezkie getto zostało zlikwidowane. 3 czerwca w upalny, letni dzień Niemcy przepędzili Żydów drogą przez wioski położone po drugiej stronie Pilicy w dwóch grupach. Jedna nadzorowana przez pijanych Ukraińców szła w odległości 5 kilometrów od Pilicy gościńcem przez Stromiec do stacji PKP w Dobieszynie, skąd została deportowana do obozu zagłady w Treblince. Druga grupa przemieszczała się piaszczystą drogą w pobliżu rzeki w kierunku Warki. Ludność Brankowa była zszokowana widokiem wygłodzonych ludzi. Nigdy dotąd nie byli świadkami takiego pochodu. Szli młodzi i starzy kobiety z dziećmi na rękach. Okrutni i bezwzględni esesmani z psami pilnowali, aby nikt z mieszkańców nie podał im wody albo kromki chleba. Gdy ten tragiczny pochód znajdował się w pobliżu Brankowa najodważniejsi jego obywatele rzucali więźniom chleb. Na Budach Michałowskich Żydzi zatrzymali się na krótki odpoczynek. Jedna z kobiet zwróciła się po imieniu do jednego z tutejszych gospodarzy i poprosiła o wodę. Mężczyzna mimo, że narażał życie spełnił jej prośbę. Żydów zapędzono do wsi Czerwonka i tam zostali zamordowani. W tej miejscowości prawdopodobnie zginęła rodzina Kojtmanów oraz Cela - córka Abrahama Pachciarza z majątku Dal Trozzów.

Wiecej szczęścia miała inna żydowska rodzina z Brankowa. Nosila nazwisko Fajbel. Ukrywała się prawdopodobnie w ziemiance usytuowa-

nej między zabudowaniami Piotra Misiaka i Stanisława Kaczmarka. Przeżyła dzięki pomocy rodziny Rąbkowskich, która przed wojną przyjaźniła się z Żydem Fajblem. W latach osiemdziesiątych XX wieku Żydzi, którzy przeżyli wojnę, przyjechali z Izraela do Brankowa, aby podziękować za uratowanie życia. Wręczyli Antoniemu Rąbkowskiemu 2 kartony papierosów „Camel” i odjechali.

Wszyscy w okolicy wiedzieli, że w sąsiednim Biejkowie ukrywała Żydów rodzina Kurowskich. 5 stycznia 1940 roku na wrociszewskim cmentarzu krewni i znajomi pożegnali zmarłą dwa dni wcześniej właścicielkę majątku w Brankowie 74-letnią wdowę po znanym stołecznym adwokacie - hrabinie Marię Morsztyn. Była ona córką zamożnych warszawskich Żydów - Henryka i Rozalii Rejchman z domu Berejstein. Akt zgonu podpisany został przez jej synową Renatę Morsztyn i administratora majątku Branków Wacława Waliszewskiego w obecności proboszcza, księdza Kazimierza Nowosielskiego. Podczas wojny brankowski dziedzic syn zmarłej Marii Morsztyn - Roger pomagał ludziom z podziemia i Żydom. Sam był uczestnikiem wojny 1920 roku i należał do jednej z konspiracyjnych organizacji, skupiającej polskich ziemian. Wysyłał również znajomym paczki żywnościowe do obozu w Auschwitz. Przyjął pod swój dach i żywił znajomych ze stolicy wysiedlonych po Powstaniu Warszawskim oraz uciekinierów z oflagu. Ukrywali się w głębi sadu w domku ogrodnika. Przebywający w majątku Morsztyna Żydzi musieli wyjechać, ponieważ w okolicy zaczęło być o nich głośno. Przybywali do brankowskiego dworu także całymi rodzinami wysiedleńcy z innych majątków głównie zza Pilicy. W pałacu zamieszkał przez pewien czas sędzia Komornicki z córką i wnuczkami oraz siostrą Marią, która nazywana zdrobniale „dziadziem Piotrem” oraz znana i szanowana w okolicy rodzina ziemiańska z Bożego. Pan Piotr Boski - dawny Sybirak wkrótce wstąpił do Batalionów Chłopskich i poszedł walczyć do lasu. Jego żona wraz z córką Zosią zamieszkały w majątku Morsztynów. Wszyscy troje przeżyli wojnę.

Ważnym problemem z jakim borykali się mieszkańcy wsi Branków podczas okupacji były roboty przymusowe. Jesienią 1941 sołtys otrzymał od Niemców rozkaz, aby przygotować spis niezamężnej młodzieży, która nadaje się do wyjazdu do Niemiec. Wyznaczał po jednej osobie z domu. Część młodzieży, chcąc uniknąć wyjazdu na przymusowe roboty na pewien czas opuściła swoją rodzinną wieś. Z Warszawą związało swoją przyszłość czworo dzieci młynarza Bronisława Dąbrowskiego. Jego nastoletni sąsiad Kazimierz Misiak - wnuk Matysiaków budowniczych Gdyni przeniósł się do Jasieńca. Zatrudnił się, jako pomocnik mechanika. Część z tych, którzy zostali w Brankowie otrzymała karty do Prus. Trudno się dziwić, że mieli pretensje do sołtysa. Tym bardziej, że z niektórych domów nikt nie pojechał. W sąsiedztwie sołtysa mieszkało 4 młodych i zdrowych mężczyzn - Wacek, Bro-

nek, Władek i Bolek. W innej rodzinie, która mieszkała w centrum Brankowa niedaleko „Wygonu” mieszkało ośmioro młodych ludzi. Żaden z nich nie otrzymał karty do Prus. Dyskusjom i oskarżeniom nie było końca. Większość gospodarzy miała nadzieję, że ich dzieci uda się wykupić. Kartę do Prus otrzymał również młody szesnastoletni chłopak Edward Kamiński. Jego ojciec postanowił uratować starszego syna od wyjazdu. Przygotował kryjówkę w kuchni pod podłogą, ale obawiał się, że Niemcy mogą ją znaleźć i rozstrzelać całą rodzinę. W końcu wysłał zamiast Edka młodszego syna Władka. Był pewien, że ze względu na młody wiek go nie zabiorą. Niemcy zdecydowali, że dwunastoletni Władek pojedzie do Niemiec. Więziono go w starej szkole za pałacem w Promnie. Na szczęście Szymonowi Kamińskiemu udało się znaleźć osobę, o której mówiono, że ma „suchą” rękę. Mężczyzna zgodził się jechać do Prus za Władka, ale za odpowiednią opłatą. Chłopak przeżył traumę. Kiedy go uwolniono, nie czekał na furmankę ojca, tylko pobiegł 5 kilometrów do domu. W czasie wojny Szymon Kamiński 4 razy wykupił swoje dzieci. Wydał wszystkie oszczędności, a jego dzieci podczas okupacji chodziły głodne.

Wiosną 1942 roku po raz kolejny Edward i Marta Kamińscy otrzymali od sołtysa karty do Prus. Do Niemiec miały pojechać również m.in. Eugenia Żuchowska, Kazimiera Pucek, Stanisława Włodarczyk i Janina Fruba, które wywieziono do Warszawy do punktu zbiorczego na Skaryszewskiej w celu zbadania ich stanu zdrowia. Na szczęście stróżem w tej instytucji był pochodzący z Michałowa Górnego Franciszek Żuchowski, brat Stanisława, który ożenił się z Bronisławą Niemojewską i zamieszkał u niej w Brankowie. Niemcy żądali 3 tysiące złotych od osoby. Szymon Kamiński postanowił wydać córkę za mąż, a syna kolejny raz wykupić. Pomógł mu Franciszek Żuchowski. Część młodzieży z listy sołtysa nie zapłaciła. Na roboty do Rzeszy wyjechała m.in. urodzona w 1920 roku pani Janina Fruba, mimo że była jedyną kobietą w domu, a jej ojciec Jan chorował na raka. Wyjaśniła to Niemcom, którzy chcieli ją uwolnić, ale sołtys był nieugięty, ponieważ nie miał kogo wysłać na jej miejsce. Do 1945 roku Janina Fruba była zatrudniona wraz z koleżanką Kazimierą Puczek w gospodarstwie rolnym w miejscowości Prenzlau w południowo-wschodnich Niemczech - 50 kilometrów od Szczecina. Kazia poznała tam swego przyszłego męża. Wyjechał również na roboty do Niemiec brat pani Janiny - Stefan Fruba oraz mieszkaniec Sielc, a potem Klina Braneckiego dwudziestoletni Leon Sarniak. Po czterech latach wrócili z Prus, ale przeżyli tam bardzo trudne chwile.

W Brankowie, w majątku hrabiego Rogera Morsztyna w jednym z budynków dworskich zwanych „dwunastakiem”, mieszkała wielodzietna rodzina Kucharskich. Andrzej był służącym, a żona Zofia z Sarniaków - kucharką. Najzdolniejszym z gromadki ich dzieci był Józef. Urodził się 15 lipca 1915 roku w dworskiej izbie. Uczęszczał do szkoły w Biejkowie, a następnie w Promnie, którą



Marianna Kamińska

ukończył z wyróżnieniem. Był znakomitym uczniem i podobnie, jak Izidor Gajewski z Brankowa zdobył wyższe wykształcenie na koszt gminy. Przed II wojną istniał specjalny fundusz stypendialny dla bardzo zdolnych dzieci z ubogich rodzin. Po ukończeniu szkoły Józef Kucharski został nauczycielem i zamieszkał w Warszawie. Pomógł mu starszy brat Jan, który w stolicy pracował jako ślusarz. Gdy wybuchła II wojna światowa Józef Kucharski wstąpił do jednej z nielegalnych organizacji prawdopodobnie Armii Krajowej. Niestety, nie znamy szczegółów jego konspiracyjnej działalności. Józef musiał uciekać z Warszawy, ponieważ groziło mu aresztowanie. Przybył na wieś do matki. Niemcy szybko ustalili nowe miejsce jego pobytu. Kucharski zmuszony był się ukrywać. Większość czasu spędzał w zniszczonych, drewnianych szopach za rzeką, w których brankowscy gospodarze trzymali siano zebrane z łąk za Pilicą. Były one również dobrą kryjówką dla ludzi z podziemia, uciekinierów z obozów, Żydów i pospolitych bandytów, którzy okradali swoich sąsiadów.

Pewnej mroźnej marcowej nocy w 1943 roku matka Józefa Kucharskiego - Zofia poprosiła chorego na grype syna, aby pozostał w domu. Około północy mieszkańców „dwunastaka” zbudziło głośnie szczekanie psów i odgłos samochodu. Józef Kucharski zobaczył przez okno niemiecką ciężarówkę wjeżdżającą na dworskie „podwórzysko”. Zdażył krzyknąć do matki, że przyjechali po niego. Następnie pobiegł na strych, a potem wyszedł przez okno na dach. Zsunął się niżej i zobaczył z góry, że Niemcy otoczyli budynek i nie było szans na ucieczkę do pobliskiego lasu. Było już po nim. Józef zszedł na dół i postanowił ukryć się w komórcie. Niemcy z daleka zauważyli otwarte drzwi od tego pomieszczenia i buty mężczyzny. Bez trudu znaleźli ukrywającego się tam Józefa i go postrzelili. Wcześniej Niemiec krzyknął: „Czy ty jesteś Józef Kucharski?”. Ten odparł, że tak. W kancelarii parafialnej we Wrociszewie zachował się jego akt zgonu: „Działo się to we Wrociszewie dnia 6 marca 1943 roku o godzinie 10 rano. Stawili się: Zofia Kucharska matka zmarłego z Brankowa lat 67 i Jan Kucharski, brat zmarłego ślusarz z Warszawy lat 39 mający i oświadczyli nam, iż dnia 3 marca roku bieżącego, o godzinie 7 rano zmarł w Brankowie Józef Kucharski, kawaler, nauczyciel, lat 27 mający, urodzony w Brankowie, zamieszkały w Warszawie, syn zmarłego Andrzeja i Zofii z Sarniaków małżonków Kucharskich. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Józefa, akt ten stawającym i świadkom przeczytany przez nas tylko podpisany został.”

Przed II wojną światową w Brankowie mieszkało kilku członków Niezależnej Partii Chłopskiej. Wstąpili do tej organizacji, ponieważ byli niezadowoleni z przeprowadzonej reformy rolnej. Członkowie NPCH domagali się poprawy sytuacji chłopów i podziału wielkich majątków ziemskich. Potrafili czytać i pisać. Byli bardzo lubiani i szanowani przez mieszkańców Brankowa. Zawsze liczono się z ich zdaniem. Przed wojną byli wzywani na poste-

runek policji do Goszczynna, gdzie ich przesłuchiowano, trzymano dobie albo dwie i wypuszczano. Ksiądz proboszcz we Wrociszewie, mimo że byli ochrzczeni i wzięli ślub w kościele, wyklął ich z ambony. Głównym działaczem Niezależnej Partii Chłopskiej w naszej miejscowości i w całym powiecie grójeckim był Wiktor Kamiński. Urodził 5 listopada 1900 roku w Brankowie. Był synem Antoniego i Marcjanny z Mazurów. Mieszkał w centrum wsi między posesją rodziny Mazurów i Rogalskich. Wiktor Kamiński był człowiekiem sprawiedliwym, w trudnych sytuacjach nie wahał się wyciągnąć pomocnej dłoni. Podczas pożaru uratował życie Stanisławowi Żuchowskiemu, którego zdenerwowani sąsiedzi oskarżyli o wzniesienie ognia i próbowali spalić żywcem Wiktor jako jedyny ze wsi zareagował i nie dopuścił do samosądu. Podczas pożaru spaliła się niedołączona staruszka, ponieważ synowa nie zdążyła jej wynieść z chałupy. Wiktor Kamiński walczył o Polskę, w której obywatele nie będą zmuszeni chodzić po ludziach i prosić o chleb.

Z opowiadań najstarszych mieszkańców Brankowa wynika, że czasem latem drzwi w niektórych domach we wsi nie zamykały się. Wielu bezdomnych i głodnych starszych ludzi nazywanych przybyszami prosiło o pomoc. 86-letnia Władysława Kamińska z Brankowa pamięta te trudne, przedwojenne czasy. Pewnego razu, kiedy była małym dzieckiem, wraz z siostrą jadły w kuchni razowy chleb. Niespodziewanie do ich rodzinnego domu weszła nieznajoma, która zabrała jedzenie ze stołu i uciekła. Przestraszone dziewczynki opowiadały o tym swojej mamie - Juliannie, która wyjaśniła córkom, że nieznajoma była bardzo głodna. Przed wojną podczas świąt brankowskie dzieci wśród, których był Władek Kamiński, chodziły po wsi po dyngusie albo śpiewały koledy. Jeżeli nie dostały słodyczy, jaj albo pieniędzy, potrafiły się zemścić i zanucić „a w tej chałupce same gołdupce, same nic nie mają, nikomu nie dają”. Poprzezbierani kolednicy i dyngusiarze wstępowali po kolei do każdej chałupy. Poszli również do domu Wiktora Kamińskiego. Nie tylko, że nie dostali niczego, ale zostali skrytykowani przez gospodarza, że już od dzieciństwa urządzają dziadostwo.

Do Niezależnej Partii Chłopskiej w naszej miejscowości należał również żołnierz Gwardii Ludowej - Szymon Michalczak. Urodził się w Brankowie 5 lipca 1902 roku. Był synem Jana i Anieli z Kałużów, która pochodziła z Michałowa Górnego. Ojciec Szymona Michalczaka - Jan był na początku XX wieku najbogatszym i najbardziej szanowanym gospodarzem w Brankowie. Zmarł, kiedy chłopiec miał 6 lat. Po śmierci męża matka Szymona - Aniela poślubiła Antoniego Gwardysa kawalera z Dębnowoli. Wkrótce urodził się jego przyrodni brat - Stanisław. Wiosną 1941 roku Szymon Michalczak udał się na cotygodniowy jarmark do Białobrzeg, za drutami getta wśród gromady Żydów rozpoznał znajomą twarz Kojtana - właściciela sklepu w Brankowie. Z narażeniem życia podał mu chleb. Do tej pory najstarsi



mieszkańcy Brankowa wspominają Szymona Michalczaka, jako dobrego i porządnego człowieka. Działacz NPCH nie zdecydował się na założenie rodziny. Jego głównym celem była działalność w lewicowej organizacji oraz walka z Niemcami.

Członkiem NPCH w Brankowie był również urodzony w 1908 roku w Brankowie lewicowiec z krwi i kości - Władysław Kaczmarek, który potrafił pogodzić walkę o swoje ideały z życiem rodzinnym. Miał dwie córki. Młodsza była niemowlęciem. Niestety, jego żona zmarła. Dziewczynkami opiekowała się jej teściowa - pani Anna Kaczmarek z Falenckich. Kobieta usypiała sieroty i szła do swoich zajęć. Dziewczynki nigdy nie płakały. Kiedyś w nocy usłyszała w pokoju dzieci jakiś dziwny hałas, jakby ktoś bujał dziecko w kołysce. Opowiedziała o tym rodzinie i znajomym. Wieczorem sąsiedzi podeszli pod okno i potwierdzili jej przypuszczenia, że zmarła matka przychodzi do swoich dzieci. Atrakcyjny wdowiec Władysław Kaczmarek ożenił się ponownie, a jego druga żona Irena - osoba sympatyczna i dobroduszna, traktowała pasierbice jak własne córki. Stworzyli z Władkiem bardzo zgodną i szczęśliwą rodzinę, która powiększyła się o dwie córki.

Do Niezależnej Partii Chłopskiej wstąpił również urodzony w Brankowie w 1912 roku sąsiad Władysława Kaczmarka - Wacław Boniecki. Był synem Szymona i Anny z Zawadzkich. Prawdopodobnie on i jego bliscy to potomkowie rodziny szlacheckiej z Bończy. Przed wojną Wacław był żołnierzem Wojsk Obrony Pogranicza. Kariery w wojsku nie zrobił z powodu swoich lewicowych poglądów. Po klęsce wrześniowej udało mu się uniknąć niewoli i wrócić do Brankowa. Kiedy podczas okupacji w jego rodzinnej wsi wybuchł pożar, silny i wysportowany Wacek pojawił się pierwszy w zagrodzie Szymona Kamińskiego. Chwycił za wiadro, otworzył oborę i wypuścił cztery poparzone krowy oraz czteromiesięcznego żreba. Matka, żona i dzieci Szymona

Kamińskiego płakały, widząc cierpienie i agonię zwierząt. Wacek Boniecki zmobilizował całą wieś do pomocy pogorzelcom. To dzięki jego zaangażowaniu pożar udało się szybko ugasić i nie spłonęła cała wieś. W tym czasie mieszkanka wsi Mała Zbrosza - Marta Łakomicz szła w odwiedziny do swojej rodziny w Brankowie. Na wzniesieniu w pobliżu wsi zobaczyła, że płoną zabudowania jej rodziców. Marta przeżyła wielki stres i odruchowo chwyciła się za rękę. Parę miesięcy później urodził się chłopczyk z czerwoną rączką. Na szczęście ogień zatrzymał się na zabudowaniach weterana wojny z bolszewikami w 1920 roku - Piotra Misiaka.

W okresie międzywojennym wraz z żoną Stanisławą z domu Matysiak prowadził w Warszawie kasyno dla oficerów WP, a następnie restaurację w Białobrzegach. Po wojnie małżeństwo zajęło się uprawą roli. Dwójka ich dzieci przeniosła się do Warszawy. Córka pełniła eksponowane stanowisko w PZPR i nie uczestniczyła w praktykach religijnych. Misiakowie bez jej wiedzy ochrzcili wnuczkę w kościele św. Małgorzaty we Wrociszewie. Pani Stanisława została wdową, ale za wszelką cenę starała się utrzymać gospodarstwo. Nigdy nie narzekała i nie traciła pogody ducha. W każdy niedzielny poranek znajdowała czas, aby posprzątać teren wokół najstarszej w Brankowie kapliczki Kaczmarków i postawić bukiet świe-

żych kwiatów. Do tej pory ludzie wspominają mądrość życiową i dośadne wypowiedzi pani Stanisławy. Po wojnie przyjechał do rodziny w Brankowie jakiś wybitny literat z Warszawy z potężną brodą i wąsami. W sklepie, który prowadziła Henryka Żelechowska, przekonywał mieszkańców Brankowa, że Pan Bóg nie istnieje, wymyślili go burżuje, aby manipulować ciemną masą, a człowiek pochodzi od małpy. Panią Stanisławę Misiak zbulwersowały słowa warszawiaka. Podeszła do niego i powiedziała: „że pan jest czystą małpą”. Wszyscy obecni parsknęli śmiechem, a zawstydzony inteligent szybko opuścił sklep.

W 1943 roku w czasie sianokosów Gestapo wraz z Granatową Policją z Goszczyna otoczyło Branków. Niemcy mieli przygotowaną listę osób do aresztowania, w Grójcu odnaleźli dokumenty z nazwiskami przedwojennych członków organizacji lewicowych z terenu powiatu. Oficjalnie Hitlerowcy ogłosili, że starosta grójecki zażądał spisu mężczyzn od 20-60 lat oraz tych, którzy nie oddali kontyngentów. Wszyscy ci mężczyźni z Brankowa zobowiązani byli zgłosić się do sołtysa. W tym dniu od rana cała wieś zbierała siano z łąk za Pilicą. W rezultacie policjantom zgromadzić u sołtysa prawie wszystkich mieszkańców wsi. Był to podstęp. Podczas zebrania aresztowano członków Niezależnej Partii Chłopskiej - Wiktora Kamińskiego i Szymona Michalczaka. Oficjalnie oskarżono ich o dywersję, a konkretnie o podpalenie stert ze zbożem w kilku okolicznych majątkach ziemskich zarządzanych przez Niemców m.in. w folwarku Dał Trozów w Michałowie. Zawieziono Wiktora Kamińskiego i Szymona Michalczaka ze skutymi rękami furmanką do Grójca. Przyjacieli z organizacji Wacek Boniecki i jego uzbrojeni koledzy ukryli się przy drodze z Brankowa do Sielc w tzw. „Akacyjkach” i próbowali ich odbić, ale zrezygnowali. Obawiali się, że Niemcy w odwecie mogą spalić całą wieś. Aresztowanych działaczy Niezależnej Partii Chłopskiej z Brankowa powieszono podczas zbiorowej egzekucji na głównym placu w Grójcu. Po wojnie sołtys z Michałowa Dolnego - Marian Kamiński na jednym z powojennych zebrań, poznał szczegóły tej egzekucji. Wiktor Kamiński i Szymon Michalczak z Brankowa wiseli głowami do dołu przez kilka dni na szubienicach w Grójcu. Niemcy chcieli w ten sposób zniechęcić innych do nieposłuszeństwa wobec okupanta. Skutek był inny, wzbudził powszechną nienawiść i chęć odwetu.

Grażyna Wachnik
c.d.n



Fotorelacja z Pogrzebu śp. Danuty Siedzikówny ps. "Inka" i Feliksa Selmanowicza ps. "Zagończyk"

Foto: Julia Kaczmarek



Pogrzeb Inki i Zagończyka. Bądź dobrym Polakiem...

W 70 rocznicę śmierci żołnierzy wyklętych "Inki" i "Zagończyka", Grupa Rekonstrukcji Historycznej Warka działająca przy Dworcu na Długiej, w imieniu własnym, sympatyków oraz środowisk Armii Krajowej Okręgu Głuszc-Warka, oddała hołd pomordowanym. Msza św. rozpoczęła się o godz. 13 w Bazylice Mariackiej w Gdańsku. Uczestniczyły w niej najważniejsze osoby reprezentujące Rzeczpospolitą Polską. W homilii biskupa Sławoja Leszka Głódzia przypomniane zostały życiorysy pomordowanych Żołnierzy Niezłomnych. Bardzo ważne i refleksyjne było przemówienie Prezydenta RP Pana Andrzeja Dudy. Po przejściu na cmentarz, głos zabrali także Minister Obrony Narodowej, premier Beata Szydło oraz członkowie rodzin bohaterów. Słowa zamordowanych żołnierzy, które po niedzielnej uroczystości znać będzie chyba cała Polska brzmią jak swoisty testament i drogowskaz;

"Zagończyk" czyli Feliks Selmanowicz pisał w swoim ostatnim liście do syna "Bądź dobrym Polakiem. Kochaj Polskę". Postawa "Inki" czyli Danuty Sidzikówny zawiera się w jej słowach "Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba".

Uroczystość upamiętniająca życie i dorobek twórczy Marii Komornickiej, która odbyła się 4-go czerwca była dwuczęściowa. Najpierw od godziny 11-tej w Zespole Szkół w Grabowie nad Pilicą, a od godz. 16-tej w Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce.

Na otwarcie zaprezentowany został film „Powrót Marii do zrzuconego z gałęzi gniazda” przedstawiający relację z obchodów 60-tej rocznicy śmierci poetki przypadającej w 2009 r. Po emisji filmu nastąpiło wręczenie nagród laureatkom konkursu wiedzy o Marii Komornickiej. Następnie w planach uroczystości był spacer śladami poetki po Grabowie, w tym do jej pomnika znajdującego przy miejscowym urzędzie gminy. Z kolei w kulkarach istniała sposobność zakupu książek autorstwa wybitnej mieszkanki Grabowa lub pozycji jej poświęconych, w tym „Utworów wybranych”, „Listów poetki”, „Strąconej bogini” i innych.

Po obiedzie goście raczyli się pysznym ciastem w sali specjalnie zaaranżowanej jako kawiarnia, a uczniowie miejscowego gimnazjum i szkoły podstawowej zaprezentowali



wali program literacko – muzyczny pt. „Życie listami pisane” będący kompilacją listów poetki oraz piosenek m.in. Edyty Geppert i Marka Grechuty.

Na zakończenie pierwszej części obchodów, ich uczestnicy udali się na pobliski rodzinny grób Komornickich. Wielobarwną i okazałą kompozycję kwiatów, które zostały złożone na grobowcu w imieniu Towarzystwa Miłośników

Obchody 140-tej rocznicy urodzin Marii Komornickiej

Miasta Warki, przygotowali Państwo Pączkowie. Jak powiedziała Krystyna Pączek: „Maria Komornicka miała smutne życie, to będzie chociaż miała wesołą wiązanek”.

Warecka część uroczystości rozpoczęła się w bibliotece Muzeum na Winiarach od wernisażu wystawy rękopisów Marii Komornickiej wypożyczonych z Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Listy te Maria Komornicka pisała do matki i siostry z Opawy, Paryża, Krakowa, Zakopanego i Izabelina. Kolejne atrakcje przygotowane przez organizatorów odbywały się już w niedawno otwartym Centrum Edukacyjno-Muzealnym. Prof. Brigitta Helbig-Mischewski z Berlina wystąpiła z wykładem na temat marginalizacji wybitnych kobiet na przykładzie Marii Komornickiej, która w odczuciu prelegentki jest niedoceniona i szerzej nieznana. Bezpośrednio po tej prelekcji jedenaścioro

gimnazjalistów z Grabowa wyrecytowało wybrane przez siebie wiersze poetki.

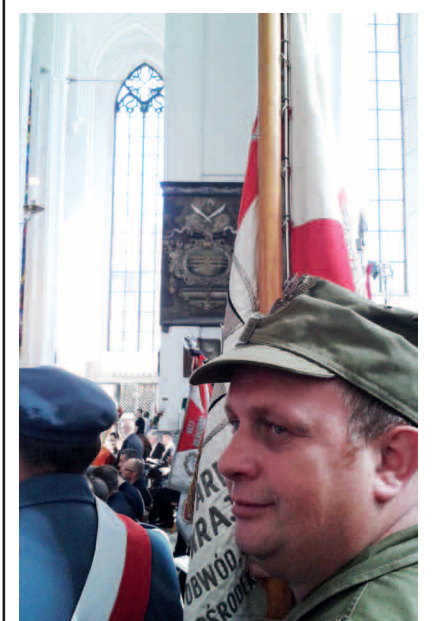
Zwieńczeniem obchodów był punkt programu przykuwający szczególną zainteresowanie publiczności, a mianowicie wielce oczekiwany koncert „Piwnicy pod Baranami”. Oprócz utworów ze stałego repertuaru, artyści z Krakowa, specjalnie na tę uroczystość zaprezentowali interpretację muzyczną wierszu bohaterki tego czerwcowego dnia pt. „Pokusa wiatru wiosennego”.

Grabowsko – wareckie wydarzenie społeczno - kulturalne było możliwe dzięki zaangażowaniu wielu osób z komitetem organizacyjnym na czele w składzie: Grażyna Wnuk, Lucyna Domańska – Stankiewicz, Agnieszka Durajczyk, Zdzisław Karaś, Edyta Lusarczyk, Małgorzata Siekut i Iwona Stefaniak.

Piotr Bienkowski

Członkowie GRH Warka składają podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do wyjazdu grupy na nasze Patriotyczne Rekolekcje do Gdańska. Jesteśmy wdzięczni środowisku kombatan-tów żołnierzy AK, że mogliśmy jako Poczci Sztandarowi brać czynny udział w tych historycznych chwilach.

GRH Warka



65-ta rocznica pierwszej matury w LO w Warce (wspomnienie)

W maju bieżącego roku przypada 65-ta rocznica pierwszej matury w Liceum Ogólnokształcącym w Warce. Jako jedna z 27-miu ówczesnych absolwentów wspominam ją z wielkim sentymentem. Z tą szkołą wiąże nas wszystkich dobra pamięć. Wtedy mieściła się ona na Winiarach. Winiarskie gimnazjum i liceum to była **niezwykła szkoła**.

Niezwykły bowiem był czas, kiedy powstała. Została powołana do działania po wojnie, na fali przemian ustrojowych i społecznych. Była pierwszą ogólnokształcącą szkołą średnią w Warce. Swoim istnieniem podnosiła status cywilizacyjny miasta, a młodzieży okolicznej dawała szansę awansu, zdobycia średniego wykształcenia i startu na studia wyższe

Niezwykłe jest miejsce, w którym znajdowała się nasza szkoła. To miejsce historyczne. W pałacu na Winiarach mieszkał kiedyś Kazimierz Pułaski, wielki Polak i bohater. Pałac i park było to wcześniej miejsce niedostępne, zamknięte dla zwykłych śmiertelników. Tylko przez bramę widać było z daleka biały front części budynku. Niezwykłe było, że to niedostępne i tajemnicze do niedawna miejsce, teraz po wojnie stało się otwarte dla wszystkich i tu miała toczyć się nasza szkolna codzienność. Pałac był w części zniszczony, ale park urzekał swoim urokiem, który zachował się do dnia dzisiejszego.

W naszej szkole uczyli **niezwykli pedagodzy**. Dyrektor Stanisław Marciniak to wybitna osobowość. Miał swoją chlubną przeszłość jako organizator tajnego nauczania w Warce w czasie okupacji. Tę potem dzięki niemu powstała szkoła średnia w Warce i to on dzielnie walczył z różnymi przeciwnościami, zagrażającymi jej istnieniu. Był szczerym i oddanym przyjacielem młodzieży, kochanym i cenionym przez wychowanków. Zawsze pogodny, uśmiechnięty budził poczucie bezpieczeństwa. Był doskonałym nauczycielem fizyki. Potem jako docent kierował katedrą fizyki w Akademii Medycznej w Warszawie.

Język polskiego uczyła nas dr Helena Chromińska, repatriantka z Wilna. Była bardzo wymagająca, ale wielce przyjazna uczniom. Wkrótce przeniosła się na uniwersytet w Toruniu. Inną wybitną naszą polonistką uczącą nas w klasie maturalnej była dr Maria Straszewska. Miała za sobą waleczną przeszłość okupacyjną. Harcerka i żołnierz AK, bliski przyjaciel i współpracownik Aleksandra Kamińskiego, autora „Kamieni na szaniec”, brała aktywny udział w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie szykanowana, bez prawa pracy w Warszawie, znalazła cichy azyl w Warce. Myśmy nie mieli pojęcia o przeszłości naszej Profesorki. Niedawno ukazał się jej wywiad rzeka pod tytułem „EMMA”, w którym ze szczegółami opowiada o tamtych czasach. Po odejściu z Warki prof. dr Straszewska pracowała na Uniwersytecie Warszawskim

Związanym z uczelnią wyższą, z Politechniką, był również nasz

nauczyciel matematyki, prof. dr Tadeusz Traczyk. Onieśmielał nas nie tylko swoją mądrością, ale sposobem traktowania. Traktował nas jak dorosłych, zwracał się do uczniów per pan i pani, Potem wrócił do pracy na Politechnice.

Wychowawcą naszej klasy był pan Czesław Zawadzki, człowiek wielu talentów. Uczył geografii, geologii, wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, język niemieckiego. Przygotowywał z młodzieżą programy artystyczne na różne uroczystości szkolne, uczył śpiewu i recytacji. Potem długo jeszcze pracował w szkole. W krótkich okresach, dwukrotnie był także jej dyrektorem

Dużo zawdzięczamy i z dużą serdecznością wspominamy wszyscy naszych księży prefektów, którzy utrwalali nasze fundamenty moralne i kształtowali właściwą hierarchię wartości. W czasach przymusowej ideologizacji młodzieży było to szczególnie ważne. Ksiądz Stanisław Hermanowicz uczył religii i historii starożytnej. To on odkrył przed nami piękno i bogactwo antyku i uświadomił nam nasze śródziemnomorskie korzenie kulturowe. Miał talent ciekawych i klarownych wykładów. Obdarzony charyzmą porywał za sobą młodzież do działań związanych z pracą nad sobą i pracą dla innych.

Ksiądz Tadeusz Stokowski także miał liczący się wkład w pogłębienie naszej wiedzy o sobie, o ludziach i o świecie. Później, gdy był już proboszczem w niedalekim Michalczewie, został bestialsko zamordowany. Byliśmy wszyscy wstrząśnięci tym wydarzeniem.

Jesteśmy wdzięczni wszystkim naszym nauczycielom, w tym paniom: Marghericie Rogóyskiej i Łucji Klatt, które wprowadzały nas w arkanę język francuskiego; pani Alinie Kornackiej, która uczyła historii; pani Jadwidze Przybyszewskiej, nauczycielce biologii i chemii; panu Aleksandrowi Gajewskiemu, nauczycielowi przysposobienia wojskowego; także sędziwej nauczycielce fizyki, pani Zofii Wyrzykowskiej

W tej niezwykłej szkole uczyli się **niezwykli uczniowie**. Wszyscy mieliśmy za sobą trudne przeżycia wojenne. Dzieliły nas: różne pochodzenie, różne doświadczenia życiowe, ale łączyły: chęć zdobycia wiedzy, młodzieńczy zapał, gotowość do pokonywania trudności, otwartość na wzajemną pomoc. Tutaj rodziły się sympatie, miłości, powołania. To tutaj, w tej niezwykłej szkole, kształtowały się nasze osobowości. Każdy potem wybierał swoją indywidualną drogę życia, choć nie zawsze była ona łatwa i prosta. Większość Winiarczyków, jak od pewnego czasu umownie nazywamy siebie, ukończyła studia wyższe i podjęła pracę zawodową.

Dziś nasza rzeczywistość szkolna to daleka, odległa przeszłość. Wśród nas nie ma już wielu wspominanych nauczycieli i wielu naszych Koleżanek i Kolegów. Pozostaną jednak do końca w naszej wdzięcznej i dobrej pamięci.

Elżbieta Kozak (Przybylska)

Szanowni kombatanci i weterani.
Szanowne Panie, Panowie.

72-lata temu w ostatniej dekadzie lipca wojska I –szego Frontu Białoruskiego /1FB/ dowodzone przez marszałka K.Rokossowskiego opanowały wschodni brzeg Wisły i zbliżały się w szalonym tempie do granic prawobrzeżnej Warszawy /wschodniego przedmieścia warszawskiego/ zdobywając po drodze między innymi : Kazimierz, Puławy, Dęblin, Karczew, Otwock. Od 01 sierpnia do 04 sierpnia wojska 8-mej Armii Gwardii dowodzone przez słynnego obrońcę Stalingradu gen. Wasilija Czujkowa sforsowały Wisłę między ujściami Pilicy i Radomki oraz uchwyciły przyczółek na zachodnim brzegu Wisły w międzyrzeczu Wisły, Pilicy i Radomki na obszarach leśnych Puszczy Stromieckiej.

72-GA ROCZNICA WALK NA PRZYZCÓŁKU WARECKO-MAGNUSZEWSKIM w miejscowości Studzianki Pancerne 07.VIII. 2016r.

4-tego sierpnia przyczółek liczył już 24 km długości wzdłuż linii Wisły na odcinku od mostu drogowego na Pilicy pod Warką do Głowaczowa i pod Ryczywoł nad Radomką oraz przesunął się na zachód od Wisły na głębokość od 6 do 14 km. Powierzchnia przyczółka wyniosła aż ok. 250 km2 .Wielki sukces – zdawałoby się, że droga do lewobrzeżnej Warszawy /ok. 60 km./„stoi otworem” stanowiąc mało znaczącą przeszkodę dla z takim impetem prowadzonej ofensywy. Ale w dniu 01 sierpnia wybuchło Powstanie Warszawskie co spotkało się z niezadowoleniem i ostrą krytyką Stalina, który 5-go sierpnia przesłał marszałkowi Rokossowskiemu rozkaz, cytując „Wstrzymać ofensywę na Warszawę – czekać dalszych rozkazów”. Wstrzymano więc działania bojowe na wschodnim przedmościu warszawskim. Nastąpiło na przedmościu nieformalne zawieszenie broni. Czyżby zмова Hitlera i Stalina, ażeby zniszczyć Warszawę?

Front więc z przyczyn politycznych zatrzymał się tracąc impet i drogocenny czas co wykorzystali Niemcy na umocnienie i rozbudowę obrony dzięki przeczuciu że wschodniego przedmościa warszawskiego następujących sił; zaprawionych w bojach i zdyscyplinowanych: Dywizji Panc. Spadochr. Herman Göring, 19-tej Dolnosaksońskiej Dywizji Pancernej, 45-tej Dywizji Grenadierów, 1132-giej Brygady Grenadierów w sumie ok. 40 tys. żołnierza. 230 czołgów, 130 dział pancernych. Siły te poniosły straty w ludziach i sprzęcie zadane przez Powstańców Warszawskich podczas przemarszu przez Warszawę w kierunku Przyczółka i zostały zmuszone do głębokiego obejścia co wydatnie opóźniło ich przybycie na Przyczółek.

Od 5-go sierpnia na przyczółku rozgorzały zacięte walki, siły sowieckie z najwyższym wysiłkiem utrzymywały swe pozycje płacąc wysoką daninę krwi i życia. Obszar Przyczółka niebezpiecznie się zmniejszył. W tym krytycznym momencie żołnierze Armii Krajowej zgromadzeni w ramach Akcji „Burza” zajmując linię kolejową na odcinku od stacji kolejowej Dobieszyn do mostu kolejowego na Pilicy pod Warką. Linia ta stanowiła rokadę dla sił niemieckich. AK-owcy prowadzą na tyłach niemieckich działania dywersyjne wywołując wśród Niemców popłoch, panikę i dezorganizację.



Współpracują z żołnierzami sowieckimi, służą za przewodników w leśnych ostępach. Marszałek Rokossowski doszedł do wniosku, że 8 AG nie ma dość sił aby utrzymać rozległy Przyczółek i postanowił ją wesprzeć 1-szą AWP, która walczyła w rejonie Puławy – Dęblin. Dzięki jego decyzji na Przyczółek wkraczają kolejno następujące jednostki 1-szej AWP: 1-sza Brygada Pancerna im.

Bohaterów Westerplatte /będąca jeszcze w trakcie organizacji i szkolenia, mająca braki w usprzętowieniu technicznym, następnie wkracza 3 Dywizja Piechoty im. R. Traugutta, 2 Dywizja Piechoty im. H. Dąbrowskiego /skrwawiona w walkach pod Puławami/, 1-sza – Brygada Kawalerii, część Artylerii Armijnej.

Brygada Pancerna przeprawiała się przez Wisłę promem. Przeprawa rozpoczęła się 8-go sierpnia o godz. 14:00, a zakończyła się o świcie 11-go sierpnia w warunkach ciągłych nalotów lotnictwa niemieckiego i ostrzału artylerii. Czołgi wchodziły do walki sukcesywnie w miarę przeprowadzania się przez Wisłę i wspierały gwardyjskie pułki piechoty. Brygada rozpadła się więc na plutony i kompanie prowadząc działania w rozproszeniu. Pozostałe jednostki 1 AWP nie mogły przeprawić się mostami A. Czerwonej – nie otrzymały zgody /braterstwo broni?/ Przeprawiły się dopiero mostem zbudowanym w pobliżu Skurczy – Wilga przez polskich saperów Most wybudowano w rekordowo krótkim czasie /82 godziny/, - i w godzinach nocnych 15 sierpnia został otwarty. Długość mostu ponad 900 mb, nośność 16 ton. **Był to najdłuższy most drewniany tego typu w Europie. Był to pierwszy frontowy most saperów I AWP. Chwała polskim saperom!**

Szanowni zebrani!
Przyczółek został utrzymany i odtworzony do stanu z dnia 05 sierpnia. Żołnierze polscy i sowieccy złożyli niewspółmiernie ogromną daninę krwi życia. Takie było życzenie Stalina wskutek rozkazu z 5-go sierpnia. Wielka cześć i chwała szeregowcom 1 AWP i żołnierzom gwardiejcom A.Cz!
Marszałek Czujkow w wydanych powojnie wspomnieniach pisze, cytując „**Wojnę można by zakończyć w Polsce rok wcześniej, a więc nie w maju 1945r., ale w grudniu 1944r.** Gdyby nie decyzja Stalina wstrzymująca front białoruski w sierpniu 1944r., losy wojny potoczyłyby się inaczej. Ileż milionów istnień ludzkich udało się ocalić, ilu żołnierzy mniej by poległo.?”
Ja zaś dodam od siebie – nie byłoby hekatomby Warszawy podczas Powstania. /i po Powstaniu!/
Marsz. Rokossowski był skłonny nawiązać współpracę bojową z Powstańcami, ale **Stalin nie wyraził zgody!** W tej

kwestii wypowiedział się marsz. Rokossowski wiele lat po wojnie /gdy Stalin już nie żył,wtedy nie zagrażał marszałkowi/ cytując: „Oto kiedy był najbardziej sprzyjający moment do rozpoczęcia powstania w stolicy Polski! Jeśli nastąpiłoby jednocześnie uderzenie wojsk Frontu ze wschodu, powstańców zaś w samej Warszawie, to można by liczyć na wyzwolenie Warszawy i jej utrzymanie.

Moi drodzy.
Ważną nie do przecenienia rolę w utworzeniu i utrzymaniu Przyczółka W–M. odegrały formacje polskie z różnych opcji. Oto one; 1-AWP, żołnierze AK i BCH zgrupowani na tyłach niemieckich w ramach Akcji „Burza”, Powstańcy Warszawscy a więc żołnierze AK, AL, NSZ.
Ze względu na ograniczenia czasowe nie omówię szczegółowo przebiegu walk, podkreślam jedynie, że żołnierz 1-AWP mimo braków w wyszkoleniu bojowym i wyposażeniu wykazał się umiejętnością prowadzenia walki, dorównując doświadczonemu żołnierzowi niemieckiemu. Wykazał się odwagą, rozwagą, zimną krwią, wolą walki, hartem ducha, opanowaniem. Ginał wtedy gdy nie było innego wyjścia.**Był przekonywany, że zdobywając Przyczółek idzie na odsiecz /pomoc/ powstańcom warszawskim – Walczącej Warszawie.**
Żołnierz 1 AWP zasłużył na godne miejsce w naszej pamięci i w naszych sercach!

Cześć i Chwała żołnierzowi 1 AWP !

Moi drodzy, jeszcze jedno przypomnienie.
Nawiązując do wystąpienia mojego szanownego przedmówcy, przypominam:

To miejsce, w którym się znajdujemy, jest miejscem świętym, uświęconym krwią żołnierza polskiego! W postumencie pod czołgiem złożone są szczątki żołnierzy polskich poległych w 1939r. i w 1944r. **Tutaj i na tym czołgu pomniku – mauzoleum, bawić się i tańcować nie wolno!!!**
Kilka lat temu to miejsce poświęcił śp. Biskup Z. Zimowski Ordynariusz Radomski !
Na krzyżu, który panuje nad tym świętym miejscem widnieje inskrypcja, cytując:

„**Order, krzyż, medale, brązowe, srebrne i złote**
Wspaniałe, ale nietrwale wieńczą żołnierską cnotę
Dlatego jest w zwyczaju i być nie może inaczej,
Że tylko cnoty najwyższe drewnianym krzyżem się znaczą”.

Jan Chryzostom Czachowski

Pielgrzymka do Ziemi Świętej



Na przełomie kwietnia i maja br. wyruszyła do Ziemi Świętej pielgrzymka autokarowo- lotnicza z Parafii Św. Mikołaja w Warce. Większość pątników stanowili wierni z Warki i okolic ale dołączyli też do nas pielgrzymi z innych miejsc w Polsce, ze Śląska, Łodzi a nawet ze Szczecina. Organizatorami pielgrzymki i przewodnikami turystycznymi oraz duchowymi byli bowiem ojcowie saletyni, którzy mają swoją siedzibę w Zakopanem.

Program 11- dniowej pielgrzymki był obszerny. Oprócz nawiedzania miejsc świętych związanych z życiem Świętej Rodziny i działalnością Chrystusa oraz Jego apostołów, był też czas na odpoczynek nad Morzem Martwym oraz Śródziemnym. Morze Martwe, ze swoim największym 33% zasoleniem jest ulubionym miejscem kuracjuszy, którzy przybywają tu leczyć różne swoje dolegliwości, głównie skórne, taplając się na błotnistym brzegu a następnie pływając w wodzie, która sama wypiera ciało na powierzchnię, nie pozwalając pływać. Ze względu na ryzyko podrażnienia oczu słoną wodą pływanie jest zresztą zabronione.

Ziemia Święta obejmująca Izrael i Palestynę, będące w ciągłym konflikcie, jest w większości krainą bardzo ciepłą i suchą. Na jej niezbyt rozległym terenie znajdują się aż trzy pustynie. Jedynie Galilea jest regionem bardziej wilgotnym i żyznym, pokrytym bujniejszą roślinnością.

Najbardziej pożądanym towarem w czasie takiej wycieczki, była zatem woda, która wszędzie jest oferowana turystom do nabycia. „One dolar!” , to najczęstsze słowa , które

przygodni handlarze kierują do turystów oferując butelkę wody. Bez klimatyzowanego autokaru, którym poruszaliśmy się z miejsca na miejsce, trudno byłoby znieść tamtejsze upały. Pielgrzymi są tu również zarzucani ofertami sprzedaży przeróżnych pamiątek, droższymi, z bardzo trwałego drzewa oliwnego lub podróbkami z gorszych gatunków drewna lub z gipsu. Polacy są jedną z najliczniejszych grup turystów w tej okolicy, więc oferta po polsku: „ fujarka za dolarka ”, co oznacza pasterka drewnianą piszczałkę, nie dziwi tu nikogo.

Pielgrzymowanie zaczęliśmy od Betlejem, miejsca narodzenia Jezusa w skalnej grocie, które obudowane jest Bazyliką Narodzenia i Pola Pasterzy, czyli łąki, z której przybyli pasterze do żłóbka nowo narodzonego Syna Bożego. Następnie uczestniczyliśmy we mszy św. odprowadzanej przez naszych ojców saletynów, w sierocińcu, prowadzonym przez polskie siostry elżbietanki. Potem było nawiedzenie Groty Mlecznej, w której wg tradycji Najświętsza Maryja Panna zatrzymała się w drodze na karmienie piersią swojego dziecka. Na koniec dnia dotarliśmy też do serca pustyni, gdzie oglądaliśmy z góry, wykuty w skale klasztor.

Następnego dnia zwiedziliśmy w Betanii skalny grób, z którego Jezus wskrzesił Łazarza. Prowadzą do niego w dół długie, kręte schody. Tego samego dnia wyruszyliśmy do Jerycha, gdzie oglądaliśmy Górę Kuszenia, na której Jezus był kuszony przez szatana. Obejrzelśmy też drzewo Sykomorę, znane z Ewangelii. W Jerychu można się było

zaopatrzyć m. in. w mocne sandały ze skóry wielbłądziej i posmakować różnych południowych owoców, np. daktyli oraz tutejszych orzeszków.

W kolejnym dniu dużym przeżyciem dla pielgrzymów było odnowienie chrztu świętego w Jordanie, na wzór chrztu Jezusa udzielonego Mu przez św. Jana. Do tego obrzędu niektóre osoby specjalnie się przygotowują, ubierając białe szaty lub chusty.

Następnie zwiedziliśmy klasztor św. Gierassimusa. Ciekawostką archeologiczną, o której w naszej telewizji można było obejrzeć film, było odkrycie niedawno zwojów pisma świętego w miejscowości Qumran, gdzie można jednocześnie obejrzeć wykopaliska dawnej siedziby Eseneńczyków, odłamu religijnego z czasów Chrystusa.

Na kilka dni przenieśliśmy się z hotelu w Betlejem do Nazaretu.

Na Górze Tabor – miejscu Przemienienia Pańskiego uczestniczyliśmy w kolejnej, codziennej mszy świętej. Jednocześnie odpoczynkiem i rozrywką był dla nas rejs statkiem po Jeziorze Galilejskim. Potem udaliśmy się na obiad z rybą św. Piotra. W miejscowości Tabgha – w miejscu cudownego rozmnożenia chleba i ryb, odwiedziliśmy kościół prymatu św. Piotra. Następnie udaliśmy się na Górę Błogosławieństw, gdzie nawiedziliśmy tamtejszą świątynię. W niedawno odkrytym mieście Kafarnaum mieliśmy okazję obejrzeć zbudowany z kamieni dom świętego Piotra.

Kolejny dzień, to zwiedzanie bazyliki Zwiastowanie NMP w

wjechał na osiołku do Jerozolimy w Niedzielę Palmową. Zwiedziliśmy kościół Pater Noster, gdzie Jezus nauczył apostołów modlitwy „Ojcze Nasz”.

Następnie zwiedziliśmy Ogród Getsemani i bazylikę Agonii Pana Jezusa. Odwiedziliśmy kościół Grobu NMP. Potem był przejazd do kościoła Galikantu- miejsca zaparcia się św. Piotra. Na górze Syjon zwiedziliśmy Wieczernik i bazylikę Zaśnięcia NMP.

Kolejny dzień , to przyjazd do Ain Karem – miejsca narodzenia św. Jana Chrzciciela i Nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję Pannę. Potem było oglądanie z zewnątrz Knesetu – parlamentu izraelskiego i wspólne zdjęcie przed Manorah – pomnikiem w postaci żydowskiego świecznika,



Kolejnym punktem pielgrzymki było zwiedzanie ruin starożytnej Cezarei Nadmorskiej i Akweduktu. Potem udaliśmy się do miasta Hajfa. Zwiedziliśmy klasztor karmelitański na górze Karmel a potem sanktuarium maryjne Stella Maris (Gwiazda Morza) i kościół Matki Bożej Szkaplerznej. Z punktu widokowego oglądaliśmy panoramę miasta i ogrody perskie.

Nazarecie oraz kościoła św. Józefa. Pamiątką dla małżeństw punktem naszego pielgrzymowania było odnowienie przysięg małżeńskich w Kanie Galilejskiej – w miejscu pierwszego cudu Jezusa – przemienienia na weselu wody w wino.

Następnego dnia udaliśmy się do Jerozolimy, gdzie wjechaliśmy na Górę Oliwną. Potem odwiedziliśmy Betfage – miejsce , skąd Pan Jezus

ufundowanym przez Brytyjczyków.

Ostatni dzień, to przejazd do Jerozolimy – zwiedzanie kościoła św. Anny, Droga Krzyżowa na Golgotę i nawiedzenie Bazyliki Grobu Bożego.

Wróciliśmy bezpiecznie do domu, choć wyjeżdżaliśmy z różnymi obawami. Przywieźliśmy zdjęcia filmy, cenne pamiątki i mnóstwo wrażeń.

Andrzej Niemirski

Najmniejszym szaleństwem był pierwszy wyjazd na Chorwację – dojazd do określonego miejsca, poszukiwanie miejsca na kilkudniowy pobyt i „wyskoki” na zwiedzanie w pobliżu ciekawych miejsc. Drugi wyjazd to 13 dniowy objazd północnej Rumunii, gdzie w wielu miejscach znaleźliśmy coś co miało związek z Polską i nie tylko na Bukowinie.

W tym roku „padło” na Słowację. Zaczęliśmy od noclegu w Starym Sączu, gdzie w 1999r. Papież Jan Paweł II kanonizował bł. Św. Kingę. Dla upamiętnienia, że św. Kinga wyszła spośród narodu węgierskiego, Węgrzy wzniesli przy murze klasztoru siostr klarysek symboliczną «bramę szeklerską». Nie wiedząc o tym, rok wcześniej robiliśmy masę zdjęć różnym takim bramom na terenie Rumunii (w Transylwanii i Szeklerszczyźnie).

Stąd ruszyliśmy na Słowację. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że wybierając miejsca pobytu wybieramy miejsca w których przeby-

wał Jan Paweł II w czasie swoich 2 pielgrzymek do Słowacji (1995r i 2003r). Preszow, Koszyce, Rożnava, Bańska Bystrzyca, Nitra, Bratysława, Trnava. Na szczęście przypominały nam o tym pomniki Papieża lub wmurowane tablice.

Zjeżdżając ku południowej granicy Słowacji zatrzymaliśmy się na dwie noce w miejscowości Sturowo robiąc wypad na drugą stronę Dunaju na Węgry m.in. do Esztergomu i Gyor. Okazało się, że też jedziemy śladami Naszego Papieża.

Nazwa miasta Sturowo nic nie mówi, ale gdy się pod tablicą przeczyta starą nazwę (do 1945r) Parkany to od razu wiadomo gdzie się jest.

Jest to miejsce gdzie w ciągu 3 dni odbyły się dwie bitwy wojny polsko-tureckiej odbytej 7 i 9 października 1683r po wiktoryi wiedeńskiej z 18 września.

Po wygranej bitwie pod Wiedniem wojska sprzymierzonych ruszyły w kierunku Ostrzyhomia nad Dunajem (po węgiersku

Esztergom), do którego dojecha broń silnie umocniony fort Parkany (teraz po słowacku Sturowo). Armia polsko-cesarska liczyła 32 tys. żołnierzy i dowodzona była przez Króla Jana III Sobieskiego,

maszerowała lewym brzegiem Dunaju na Ostrzyhom i podzielona była na kilka znacznie od siebie oddalonych grup.

Niespodziewanie 7.X.1683r straż przednia licząca 1000 polskiej jazdy i dragonii zostały zaatakowane i rozbite przez armię turecką liczącą 15 000 żołnierzy, w tym 2000 piechoty. Sobieski, który miał przy sobie 4000 żołnierzy, ruszył natychmiast z pomocą. Oba skrzydła odparły tureckie natarcia, jednak prawie, zostało rozbite w pościgu. Przez powstałą lukę wdarło się wojsko tureckie. Wojska polskie zostały otoczone, Sobieski wydał husarzom rozkaz szarży na siły tureckie, które znajdowały się na tyłach. Na widok uchodzącej do tyłu husarii pozostała polską jazdę ogarnęła panika, na skutek której omal

Nasze „szalone wakacje”!!! cd. ze str. 1



Esztergom – Katedra – my przy kolumnie widać rozmiar obiektu

08.09.2016

nie strатовano króla. Król bezskutecznie próbował jeszcze zawrócić uchodzące wojska, w końcu uciekał wraz z 7 towarzyszami. Gdy dwóch Turków dogoniło króla, zasłonił go nieznanym z imienia rajtar. Sobieski dotarł do nadchodzącej polskiej piechoty i regimentów jazdy Karola V Leopolda. Ścigający Polaków Turcy zadali im znaczne straty. Przez pewien czas Turcy byli przekonani, że Sobieski poległ. Znaleźli na polowisku ciało wojewody pomorskiego Denhoffa, bardzo podobnego do króla. Głowę wojewody odcięto i triumfalnie odwieziono do Budy.

Druga bitwa z 9.X.1683r. stała się słynną. Wojskami polsko-habsburskimi dowodził Jan III Sobieski. Część historyków znacznie bardziej ceni ją niż wiktoryę wiedeńską. Broniący północnych Węgier Turcy ponieśli druzgocącą klęskę. W pierwszej bitwie zginęło po naszej stronie ok. 1,5 tys. żołnierz a Turków ok. 400. Natomiast w drugiej bitwie nasza strona straciła 500 żołnierz, a Turcy od 9 do 15 tysięcy, głównie jazdy.

Turcy swym prawym skrzydłem chcieli złamać lewe skrzydło armii Sobieskiego i zepchnąć je do Dunaju. Sobieski to przewidział i oparł lewe skrzydło o wzgórza ustawiając w szachownicy 7500 jazdy i piechoty. W środku stanęło 16 000 żołnierz wojsk cesarskich - piechota w centrum, a jazda na skrzydłach. Lewe skrzydło i centrum wiązało Turków walką coraz bardziej ich absorbując. Wykorzystał to Sobieski i przesunął prawe skrzydło pod Parkany odcinając Turkom jedyną drogę odwrotu przez most, który zawalił się po ostrzale artylerii Marcina Kątskiego. Jazda turecka przeprawiająca się przez Dunaj na Ostrzyhom, wyginęła jednak pod ogniem Polaków i żołnierz cesarskich. Przed zniszczeniem mostu zdążył się przeprawić Mehmed na czele 800 żołnierz. Po 150 latach niewoli tureckiej, po zwycięskiej bi-

twie, miejscowość powróciła pod władanie królów węgierskich.

Turków spotkała całkowita masakra, a droga do wyzwolenia Węgier stała otworem. Sprzeciw austriacki nie pozwolił jednak połączonym armiom koalicji wyzwolić krajów należących do korony Św. Stefana, co mogłoby się udać w ciągu kilku miesięcy, gdyż siły tureckie były całkowicie rozbite.

Przemierzając tereny wokół Bańskiej Bystrzycy i Szczawnicy można zrozumieć dlaczego sprzeciwili się temu Austriacy. Mieliśmy okazję zwiedzić tereny najstarszych i najbardziej znaczących miast górniczych w Europie. W średniowieczu te tereny były najważniejszymi miastami górniczymi Węgier. Wydobycie i przetwórstwo znacznych ilości złota, a następnie i srebra, stanowiło przez kilka wieków o znaczeniu i zamożności tego rejonu.

Habsburgowie nie pomogli Węgom w bitwie z Turkami pod Mohaczem w 1526r. a w 1541 rozebrali pierwsze wielkie państwo chrześcijańskie dzieląc je między siebie, Turków, zostawiając Węgom księstwo Siedmiogrodzkie zależne od Turcji. Teraz ta część Węgier należy do Rumunii (Transylwania). A Habsburgowie wtedy zagarnęli te bogate tereny górnicze.

Jam za łaską bożą zdrów po wczorajszym zwycięstwie jakoby mi dwadzieścia lat nazad się wróciło - tak pisał Jan III Sobieski 10.10.1683 r. po zwycięstwie pod Parkanami do swej żony, królowej Marii Kazimieri.

Po zwycięskiej bitwie, na drugim brzegu Dunaju w Esztergomie, w renesansowej kaplicy Bakócza, będącej częścią kościoła św. Wojciecha, która teraz je jedną z kaplic bocznych nowej Katedry, Jan III Sobieski osobiście odśpiewał uroczyste Te Deum, co upamiętnia tablica znajdująca się w wejściowym portalu. Esztergom jest kolebką węgierskiego chrześcijaństwa i katolicyzmu. Miasto było

pierwszą stolicą Węgier, jak nasze Gniezno.

W Katedrze znajduje się również Skarbiec, który jest najbogatszą kolekcją przedmiotów liturgicznych na Węgrzech. Obejrzelśmy wspaniałą kolekcję arcydzieł średniowiecznych złotników, gobeliny i haftowane tkaniny, ornaty i szaty liturgiczne, ogromne zbiory kielichów mszalnych, mitr i monstrancji. Wśród tych eksponatów, wśród wielu pięknych ornatów, jeden od razu przykuł moją uwagę. Cały ornat był pięknie wyhaftowany, z bogato haftowaną pretekstą ozdobioną haftem przestrzennym - trójwymiarową paruramą (przestrzenny obraz przedstawiający scenę z życia np. Jezusa). Taki widziałam po raz pierwszy i okazało się, że był wykonany przez córkę Konrada Mazowieckiego, żonę Batorego. Chcąc opisać ornat musiałam pogrzebać w internecie - inaczej by się nie dało.

W 325 rocznicę bitwy w roku 2008 w Parkanach odsłonięto pomnik Jana III Sobieskiego, który znajduje się przy ulicy Sobieskiego. Istotnego wsparcia dla postawienia pomnika udzielił Andrzej Przewoźnik, ponieważ Ambasada Polski w Bratysławie, uważając sprawę za zbyt delikatną, nie wsparła tego przedsięwzięcia.

Przy pomniku 1.IX.2010r Węgrzy ufundowali dwie tablice- pierwsza upamiętnia przyjaźń Polski i Węgier, druga Andrzeja Przewoźnika, tragicznie zmarłego Sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, który zginął w katastrofie smoleńskiej. Tablica jest formą podziękowania za pomoc w budowie monumentu. „Ku pamięci Andrzeja Przewoźnika ofiary polskiej katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010. Szczerze oddanego przyjaźni polsko-węgierskiej, głównego sponsora pomnika Jana III Sobieskiego”.

Obok niej odsłonięto jeszcze jed-



Bańska Szczawnica – morowa kolumna św. Trójcy



Nitra – wzgórze zamkowe święci Cyryl i Metody

ną - „na cześć tysiącletniej przyjaźni polsko-węgierskiej, ku pamięci polskich uchodźców, przyjętych przez mieszkańców miasta Parkany w 1939 roku”.

Byliśmy w Bratysławie ale też jeszcze w wielu innych miejscach, o których można wiele opowiadać. Zwiedzaliśmy również Nitru, która była stolicą Księstwa Nitrzańskiego, jego władca Pribin, zbudował pierwszy kościół około 828 roku. W 833r została włączona do państwa wielkomorawskiego. W podziemiach katedry na wzgórzu zamkowym znajdują się relikwie św. Cyryla oraz pierwszego polskiego (polskojęzycznego) świętego – św. Andrzeja Świerada a także jednego z jego uczniów św. Benedykta.

We wszystkich odwiedzanych miastach, na każdym runku znajdowały się piękne kolumny Matki Bożej czy św. Trójcy, były to słupy morowe przypominające wielkie epidemie w XVIIIw.

Ten opis to tylko kawałek naszych „szalonych wakacji”. Wróciliśmy z mnóstwem wrażeń i wiadomości. Do odważnych świat należy a wbrew pozorom całkowity koszt pobytu nie

był wysoki. To co zwiedziliśmy można podzielić na mniejsze odcinki, dzieląc je na weekendowe wypady. Z Bratysławy do Warszawy jest 550 km w linii prostej a samochodem ok. 650 km. To jak z Warszawy do Świnoujścia.

Jeżdżąc po świecie nie zapominamy odwiedzać również takich wspaniałych miejsc w kraju. Wracając w sierpniu ze Świebodzina i zwiedzając nasze różne zabytkowe perełki trafiliśmy do Trzebiechowa, gdzie przed IWŚ urodziła się księżniczka Reuss-Köstritz, królowa Bułgarów jako II żona Ferdynanda I. Okazuje się, że nie da się przewidzieć różnych splotów zdarzeń w czasie drogi. Zupełnie przypadkiem jadąc ze Zwolenia do Bańskiej Szczawnicy znaleźliśmy się w miejscowości Święty Anton gdzie znajduje się pałac rodziny Coburg z której wywodzą się carowie Bułgarii. Do końca II WŚ żył tu bułgarski car Ferdynand I Coburg, który wcześniej abdykował na rzecz swego syna Borysa, spędzającego swoje dzieciństwo w tej rezydencji.

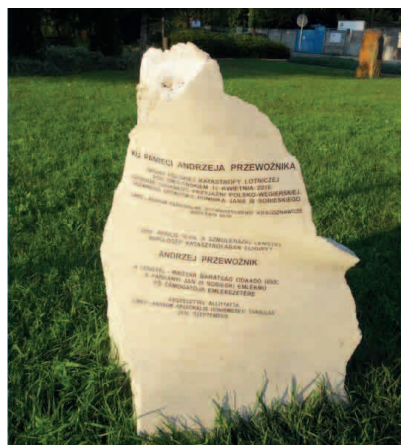
Danuta Sadowska



Esztergom – Katedra – kaplica w której Król śpiewał Te Deum



Pomnik króla Jana III w Pakranach (Sturowo)



Tablica poświęcona Andrzejowi Przewoźnikowi



Pałac Święty Anton – widok z parku

CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM!

1 września 2016 r. Msza Święta w Kościele pw. Świętego Mikołaja Biskupa w intencji Ojczyzny i poległych na frontach II wojny światowej, rozpoczęły się uroczystości upamiętniające wybuch II Wojny Światowej. Tuż przed Mszą referat historyczny o okolicznościach wybuchu tej najkrwawszej w dziejach ludzkości wojny oraz sytuację września 1939 roku w Warce i okolicach wygłosił Prezes Wareckiego Koła ZK RP i BWP

Kazimierz Cegliński. Po Mszy, którą poprowadził ksiądz Przemysław Bogusz, uczestnicy uroczystości udali się przed pomnik bohaterskich lotników polskich walczących na frontach II wojny światowej.

Uroczystości pod pomnikiem poprowadził Dyrektor Gminnej Instytucji Kultury „Dworku na Długiej” Andrzej Zaręba. Po Hymnie Państwowym odegranym przez Orkiestrę Wojskową z Dębina, prze-

mówienie wygłosił Burmistrz Warki a następnie kompania honorowa 1 Grójeckiego Ośrodka Radioelektronicznego przeprowadziła uroczysty Apel Pamięci i salwę honorową.

Po wysłuchaniu „Hasła Wojska Polskiego” zagranego przez Orkiestrę nastąpiło wojskową złożenie wiązanek i kwiatów przed pomnikiem przez 24 delegacje następujących osób, instytucji i organizacji. Byli to:

Posel na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Robert Mordak
Samorząd Miasta i Gminy Warka na czele z Burmistrzem Dariuszem Gizką
1 Grójecki Ośrodek Radioelektroniczny na czele z dowódcą Andrzejem Kozarą
PSP nr 1 im. Piotra Wysockiego w Warce
PSP nr 2 im. Kazimierza Pułaskiego w Warce
PSP im. Zygmunta Nowickiego w Konarach
PSP im. Hetmana Stefana Czarnieckiego w Ostrołęce
PSP im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego we Wrocławiu
ZS-P im. Bohaterów Powstania Styczniowego 1863 r. w Nowej Wsi
Przedszkole Samorządowe w Warce
PG im. Stanisława Marciniaka w Warce
PG im. ks. Pawła Heintscha w Dębnoli
LO im. Piotra Wysockiego w Warce
ZSP im. I Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” w Warce
Centrum Kształcenia Z i U im. Tomasza Nocznickiego w Nowej Wsi
Wareckie Koło Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych koło w Warce na czele z Prezesem Kazimierzem Ceglińskim.
Powiatowa Instytucja Kultury Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce
Samorządowe Instytucje Gminy Warka: Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej, Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, Gminnej Instytucji Kultury „Dworek na Długiej” oraz Centrum Sportu i Rekreacji
19.Nadleśnictwo Dobieszyn
20.Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze im. Wiktora Krawczyka w Warce
21.Towarzystwo Miłośników Miasta Warki im. Kazimierza Pułaskiego
22.Klub Gazety Polskiej w Warce
23.Delegacja Grupy Rekonstrukcji Historycznej „WARKA”
24.Warsztaty Terapii Zajęciowej w Warce

Klub Żołnierzy Rezerwy im. Piotra Wysockiego w Warce, tradycyjnie już złożył kwiaty przed Obeliskiem „Wrzesień 1939” przy ul. Polnej.

Po odegraniu przez Orkiestrę Wojskową z Dębina krótkiego koncertu utworów legionowych uczestnicy udali się do Centrum Sportu i Rekreacji, gdzie odbyło się zwiada-

nie wystawy pt. „Polska Walcząca” przygotowanej przez Instytut Pamięci Narodowej oraz spotkanie z kombatantami.

Na szczególną pochwałę i podziękowanie zasługują poczty sztandarowe aż 17 organizacji i jednostek, które od początku do samego końca uroczystości oficjalnych, w to gorące, wrześniowe popołudnie uczestniczy-

ły dzielnie w uroczystości, dodając powagi tej chwili a poległym oddając należną cześć.

Więcej informacji na: <http://dworek.warka.pl/chwala-bohaterom/>

Grażyna Kijuc

Foto: GIK „Dworek na Długiej” w Warce



ZK RP i BWP



Klub Gazety Polskiej w Warce



Towarzystwo Miłośników Miasta Warki



GRH Warka



73 lata od Mordu

Od kilku lat spotykamy się w tym miejscu aby oddać cześć poległym warecczanom, zamordowanym przez hitlerowskich Niemców, przez niemieckich oprawców.

Pytamy od lat – Dlaczego tak się stało wtedy 25 lipca 1943 roku...?

Dostajemy zamgloną odpowiedź „w odwecie” i dalej nic nie wiemy oprócz faktu, że ludzie, którzy żyli tutaj, pracowali, mieli rodziny musieli odejść w tak dramatyczny sposób. Ktoś zapisał ich na liście, ktoś wskazał palcem a zwyrodnialec niemiecki zastrzelił z zimną krwią. W czasie wojny i tuż po niej ludzie bali się mówić na ten temat. Potem mieli dość, dość wszystkiego co powodowało jakiejkolwiek zatargi. Chcieli po prostu żyć spokojnie i zapomnieć. Jest to naturalna reakcja na stres. Zapomnieć. Nie rozdrapywać ran. Niech się zabliźnią, niech już nie krwawią. Ale jak napisał kiedyś S. J. Lec „Rany się zabliźniają ale blizny rosną razem z nami.”

Dzisiaj nie po to tu przychodzimy

żeby uczcić ten mord nie po to aby uczcić pamięć bohaterów. Przecież to nie bohaterowie, to ofiary.

Przychodzimy po to żeby pamiętać, że to był wielki ból dla społeczności lokalnej i pamiętać ku przestrodze, że jeśli pozwolimy aby obce karabiny pilnowały nam porządku w naszym kraju takie mordy mogą się powtórzyć.

Przez ostatnie lata była nas garstka przywracających pamięć. Z roku na rok jest nas coraz więcej i to daje nadzieję.

Grażyna Kijuc

Zarząd Towarzystwa Miłośników Miasta Warki zaprasza wszystkie osoby, które mają wiedzę na temat wydarzeń lipcowych do zgłaszania ich w celu spisania relacji. Dyżury Zarządu i Redakcji odbywają się w każdą drugą sobotę miesiąca w CeSiR Warka obok Basenu.



I Ty możesz zostać członkiem Związku Kombatantów RP i BWP



Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych / w skrócie ZKRPIBWP/ to wielośrodowiskowa organizacja, zrzeszająca obywateli polskich, którzy walczyli o wolność, suwerenność i niepodległość Ojczyzny w formacjach Wojska Polskiego, sojuszniczych armii państw koalicji antyhitlerowskiej, podziemnych organizacjach ruchu oporu oraz byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych i stalinowskich łagrów.

Związek rozpoczął działalność w kwietniu 1990 roku i jest największą organizacją kombatancką w Polsce zrzeszającą ok. 90.000 członków zwyczajnych i podopiecznych.

„Jest to organizacja pluralistyczna, integrująca w swoich szeregach żołnierzy i kombatantów skupionych w środowiskach (stan na 31.12.2015 r.): 7399 z Wojska Polskiego, 680 żołnierzy Września 1939 r., 488 z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, 3449 z Armii Krajowej, 2012 z Batalionów Chłopskich, 1115 z Armii Ludowej, 403 Polaków wcielonych do jednostek Armii Radzieckiej, 321 z Polskich Oddziałów Samoobrony z południowo-wschodnich Kresów II RP (tzw. Istribitielnych Batalionów), 149 najmłodszych kom-

batantów - żołnierzy „Synów Pułku”, 7843 byłych więźniów politycznych i obozów koncentracyjnych oraz 589 represjonowanych. Do Związku należy 4748 członków z innych środowisk (m.in. uczestników tajnego nauczania). „

Najwyższą władzą Związku jest Kongres, odbywający się co cztery lata.

Bieżącą działalnością Związku kieruje Zarząd Główny, któremu bezpośrednio podlega 27 Zarządów, w tym: 16 Zarządów Wojewódzkich i 11 Zarządów Okręgowych (ogółem w ich skład wchodzi 1368 kół terenowych).

Jednym z kół terenowych jest koło w areckie ZK P i BWP, którym aktywnie kieruje Prezesem Kazimierz Cegliński.

Rok 2015 przyniósł spore zmiany w zakresie szans na przyszłość Związku. Na VI Kongresie ZKRPIBWP w dniu 30 lipca 2015 r. został uchwalony nowy Statut organizacji, zgodnie z którym celami Związku są:

„1) kształtowanie aktywnych postaw w działaniu dla dobra Ojczyzny i tworzenie warunków do współpracy środowisk kombatanckich w imię nadrzędnych interesów narodu i państwa;

2) otaczanie opieką członków Związku i pozostałych po nich wdów i wdowców, zwłaszcza w zakresie

spraw socjalnych i zdrowotnych;

3) popularyzowanie i utrwalanie w pamięci społecznej dziejów walk niepodległościowych oraz udział w procesie wychowania młodzieży w duchu patriotyzmu i obywatelskiego oddania Ojczyźnie;

4) dbanie o patriotyczną i obywatelską postawę swych członków, utrzymywanie więzi koleżeńskich, samopomoc oraz wzajemną życzliwość;

5) reprezentowanie interesów swych członków wobec władz organów administracji państwowej i samorządowej oraz instytucji i organizacji społecznych, obrona godności i honoru członków Związku;

6) działanie na rzecz otaczania opieką miejsc pamięci narodowej;

7) umacnianie solidarności kombatantów w kraju i za granicą.”

„ Związek realizuje swoje cele przez:

1) udział członków w życiu związkowym kół i środowisk;

2) inspirowanie, organizowanie i rozwijanie różnych form pomocy członkom, współdziałanie z instytucjami zajmującymi się problematyką socjalną, opiekuńczą i zdrowotną;

3) działanie na rzecz środowiska kombatanckiego;

4) przedstawianie właściwym władzom i organom postulatów oraz opinii w sprawach swych członków;

5) realizowanie współpracy z właściwymi instytucjami i organizacjami, zwłaszcza kombatanckimi w kraju i za granicą;

6) organizowanie i uczestnictwo w uroczystościach, sesjach i konferencjach związanych z walkami o niepodległość;

7) gromadzenie materiałów historycznych, ich upowszechnianie i popularyzowanie;

8) współpracę z wojskiem, związkami harcerstwa, szkołami i innymi placówkami oświatowymi, organizacjami młodzieżowymi,



zwłaszcza w patriotycznym wychowaniu młodzieży, upamiętnianiu miejsc walki i męczeństwa, sprawowanie opieki nad grobami poległych i zmarłych kombatantów;

9) informowanie opinii publicznej, władz państwowych i samorządowych o problemach kombatanckich i działalności Związku;

10) prowadzenie działalności wydawniczej, informacyjnej i gospodarczej.

Zmiany wprowadzone w Statucie Związku dotyczą między innymi członkostwa w tej organizacji.

Oprócz dotychczasowych członków zwyczajnych i podopiecznych ustanowiono członkostwo nadzwyczajne, honorowe i wspierające.

Członkiem nadzwyczajnym może być osoba fizyczna, która chce współdziałać w realizacji celów Związku.

Członkiem honorowym lub prezesem honorowym zarządu odpowiedniego szczebla może zostać

osoba zasłużona dla Związku.

Członkiem wspierającym może być osoba fizyczna lub prawna wspierająca działalność statutową Związku.

Zachęcam naszych czytelników, zarówno młodych jak i starszych, osoby fizyczne jak i instytucje, do zaangażowania się w działalność w areckiego Koła Związku Kombatantów RP i BWP.

Razem będziemy mogli pomóc bardzo leciwym i często schorowanym już członkom tego Koła w pielęgnowaniu tradycji patriotycznych dając poczucie, że wraz z nimi nie umrze pamięć historyczna naszego regionu oraz dorobek tej organizacji.

Osoby zainteresowane mogą zgłaszać się do Dworku na Długiej, gdzie znajduje się biuro ZK RP i BWP Koło w Warce.

Grażyna Kijuc

Członek Nadzwyczajny ZK RP i BWP Koło w Warce

W ostatnim czasie odeszli od nas na wieczną wartę

członkowie naszego Koła

**Chrzanowska Edyta
Łuszczyk Ireneusz**

Rodzinie zmarłych składamy wyrazy współczucia

Cześć Ich pamięci !

Zarząd ZK RP i BWP – Koło w Warce

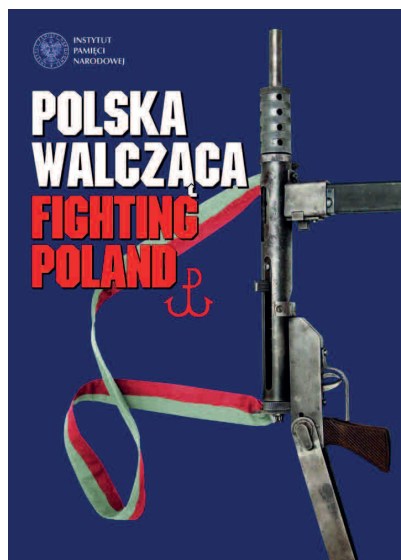
Uczniowie obejrzelili wystawę IPN „Polska Walcząca”

W dniu 21 września 2016 roku, klasa I Technikum Ekonomicznego/ Technik Spedytor pod opieką pani Małgorzaty Bosak oraz pani Pauliny Kopczyńskiej odwiedziła Dworek na ul. Długiej w Warce. Celem wyjazdu było obejrzenie wystawy, zatytułowanej „Polska Walcząca”. Tematyką wystawy były losy Polski w czasie II Wojny Światowej. Wystawa została zorganizowana przez Instytut Pamięci Narodowej.

Uczniowie poznali: strukturę Polskiego Państwa Podziemnego, metody dywersji przeciw okupantom, a także zapoznali się z sylwetkami takich osób jak rotmistrz Witold Pilecki czy Irena Sendlerowa.

Młodzież z zainteresowaniem śledziła plansze, oglądała unikatowe zdjęcia i zapoznawała się z tematyką, którą będzie wkrótce omawiać na lekcjach historii.

Paulina Kopczyńska



WARECKA AKADEMIA WIEDZY - SEMESTR XI



WSTĘP WOLNY

Dworek na Długiej CZWARTKI godz. 17³⁰

06.10 - GODZ. 17:30

POLSCY PODRÓŻNICY, PIONIERZY I ODKRYWCY

MONIKA AGNIESZKA KLIMOWICZ

Burzliwe dzieje naszego narodu, spowodowały, że wielu Polaków musiało opuszczać swoją Ojczyznę. Jednak gdziekolwiek się wtedy znaleźli, zawsze pozostawiali po sobie trwałe ślady i upamiętniali się jako znakomici budowniczości, geolodzy, biolodzy, kulturoznawcy, podróżnicy - odkrywcy, czy choćby ... awanturnicy. Warto poznać te nietuzinkowe postacie.



17.11 - GODZ. 17:30

WĘDRUJĄC ŚLADAMI INKÓW, LAM I KONKWISTADORÓW

MACIEJ MARCINIAK

Zapraszamy na wycieczkę do dalekiego Peru w Ameryce Południowej. Nasz przewodnik zaprezentuje nam całe piękno tej krainy: góry, górskie rzeki, żyzne doliny i bajkowe plaże nad rozłukanym oceanem. Jak również niezwykle zabytki, które pozostawiły po sobie dawne kultury oraz zdradzi, co jeszcze może ukrywać ta ziemia - określana dziś edenem archeologów lub amerykańskim Egiptem.



24.11 - GODZ. 17:30

NASZE DOMNIEMANIA NA TEMAT PTAKÓW

MONIKA AGNIESZKA KLIMOWICZ

Podniebni wędrowcy w wielu kulturach ludów są uważani za symbole miłości, mądrości, siły, nosiciele złych i dobrych wieści, posłańców przeznaczenia... Z obserwacji zaś - nie zawsze rzetelnych - zrodziły się mity, przypowieści i przysłowia. Wszystko to utrwalone zastało w polskich i łacińskich nazwach ptaków. W czasie spotkania posłuchamy też pięknych śpiewów i zawołań różnych przedstawicieli ornitofauny.



13.10 - GODZ. 17:30

EGIPT - SZLAKIEM FELLACHÓW I FARAONÓW

EDYTA RUBKA-KOSTYRA

Odbędziemy fascynującą podróż wzdłuż Nilu. Po jego mętnych wodach żeglowała piękna królowa Kleopatra, waleczni Rzymianie i sławny Aleksander Wielki. My także obejrzymy znane im piramidy i świątynie, ale również znacznie później odnalezione grobowce i unikatowe dzieła sztuki. Przyjrzymy się życiu współczesnego Egiptu.



01.12 - GODZ. 17:30

W POSZUKIWANIU STRACONEGO SMAKU, CZYLI: O NIESMACZNEJ DZIECI STAROŻYTNICH

PAULINA KOMAR

Znawczynie starożytnych „stołów” greckich, rzymskich i egipskich opowie, jakie zaskakujące i dziwne potrawy powstawały w dawnych kuchniach, jak je przygotowywano, jak podawano i spożywano. Wprowadzi nas również w tajniki eleganckiego (nie zawsze) raczenia się szlachetnymi trunkami.



20.10 - GODZ. 17:30

SŁAWA I SAMOTNOŚĆ - VIOLETTA VILLAS

SŁAWOMIR DRYGALSKI

Sławna Diva polskiej piosenki - uwielbiana i wyśmiewana. Miała wszystko, choć jednak niczego, co może uczynić człowieka naprawdę szczęśliwym. O jej niezwykłym życiu opowie nam świetnie znający różne tajemnice świata artystycznego - dziennikarz muzyczny: Sławomir Drygański. Będziemy mieli też okazję raz jeszcze usłyszeć nieśmiertelne przeboje Violetty Villas.



08.12 - GODZ. 17:30

PENETRUYJĄC PODWODNE MIASTA

MACIEJ MARCINIAK

W głębinach morskich poszukuje się najczęściej pereł lub zatopionych statków i pirackich skarbów, ale czasem znajduje się także ... miasta. Te właśnie, które niegdyś zagadkowo zniknęły z map. O takie „kradzieże” podejrzewano zazwyczaj ogień lub wulkany, a okazuje się, że pochłonięła je woda. Jak dziś wyglądają? Jak to jest nurkować w uliczkach, poprzez place i dziedzińce starożytnych miast?



27.10 - GODZ. 17:30

ZJAWISKO ZWANE INTELIGENCJĄ

MAREK GERARD JAROS

Kiedy usłyszymy o kimś, że jest wybitnie inteligentny, to jednak do końca nie wiemy: mądry, czy sprytny? Czym jest więc owa inteligencja? Jak się ją bada? O czym tak naprawdę świadczy wysokie IQ? Porozmawiamy o tym z doświadczonym badaczem problemu, psychologiem - psychoterapeutą.



15.12 - GODZ. 17:30

MADAME TUSSAUD I JEJ WSZYSTKIE MAKABRYCZNE DZIEŁA

MARIANNA BEN MOHAMED

Znawczynie dziejów i kultury francuskiej przybliży postać Marii Grosholtz znanej pod nazwiskiem Tussaud - rzeźbiarki, twórczyni niezwykłych figur woskowych. Jesteśmy w Paryżu końca XVIII w. Niebawem wybuchła rewolucja i młodej rzeźbiarce przyjdzie portretować w rzeźbie modele świeżo... wyciągnięte z grobów lub przywleczone spod gilotyny.



03.11 - GODZ. 17:30

FATUM - LOS - PRZEZNACZENIE: OD EDYPA DO WSPÓŁCZESNEJ GENETYKI

KRZYSZTOF KAIM

Autor wykładu jest filozofem kultury zgłębiającym najwrażliwsze problemy ludzkiej egzystencji. Do takich właśnie należy sprawa naszego władztwa nad własnym życiem: czy to my sami nim kierujemy, czy jesteśmy tylko bezwolnym pionkiem na szachownicy przeznaczenia, albo ... niewolnikiem genów, a może igraszką serii przypadków?



www.kulturalna.warka.pl

Kolejne sukcesy na Igrzyskach Lekarskich



XIV Igrzyska Lekarskie znów upłynęły w zdrowej, sportowej rywalizacji, choć przydarzyło się niestety kilka poważnych kontuzji, łącznie ze złamaniem przedramienia jednego z zawodników, po upadku z roweru.

Tradycyjnie, jak co roku, spędziłem tygodniowy urlop w Zakopanem, wykorzystując go na długie wycieczki po szlakach górskich, m. in. w Dolinę Pięciu Stawów. Upajałem się czystym, rześkim powietrzem i zapierającymi dech w piersi widokami. Skorzystałem też z okazji i dołączyłem się do 1-dniowej wycieczki autokarowej do Budapesztu.

Ostatnie 3 dni tygodnia były przeznaczone na zawody w lekkiej atletyce w ramach Letnich Igrzysk Lekarskich. Po dobrym zaaklimatyzowaniu się w górach, w pierwszym

dniu zawodów, udało mi się powtórzyć sukces z zeszłego roku w biegu na swoim koronnym dystansie 5000 m na bieżni. Czas miałem nieco gorszy niż poprzednio 19:16.80, ale i tak z wyraźną przewagą nad rywalami, co upewniło mnie, że jest szansa na walkę o medale w innych konkurencjach. Następnego dnia czekał na mnie występ na trzech dystansach. Pierwszy - sprint na 200 m, nie jest moim ulubionym, ale i tak udało mi się wywalczyć trzecie miejsce z czasem 29.95. Kolejny start po niecałej godzinie odpoczynku, na 1500 m, zaowocował srebrnym medalem przy czasie 5:14.50. Po kilku godzinach czekał na mnie najbardziej wyczerpujący bieg przełajowy po górach ze stromymi podbiegami nawet do 100 m wysokości. Również w tym

biegu powtórzyłem sukces z ubiegłego roku i z czasem 14:00.97 zdobyłem złoty medal w swojej kategorii wiekowej. W ostatnim dniu zawodów startowałem już tylko na krótkich dystansach: na 400 m - czas: 1:05.58 - brązowy medal (tylko w tej konkurencji wypadłem o jedno miejsce gorzej, niż rok temu) i w sztafecie 4x100 m - złoty medal, choć trzech zawodników zwycięskiej sztafety było ze starszej grupy wiekowej. Czas sztafety, to 57.20.

Wróciłem z Igrzysk bardzo zadowolony. Udało mi się utrzymać przez kolejny rok sportową formę i z nadziejami myślę o kolejnych branżowych zawodach, które są dla mnie najbardziej prestiżowe w całym kalendarzu biegowym.

Andrzej Niemirski



Zaczął się od renowacji nagrobku ks. Marcelgo Ciemniewskiego



V KWESTA NA RZECZ ZABYTKOWYCH NAGROBKÓW na wareckim starym cmentarzu

W bieżącym roku w dniach od 29 października do 1 listopada odbędzie się już piąta / mały jubileusz / kwesta na rzecz renowacji zabytkowych nagrobków. Dzięki dotychczasowym zbiórkom wspólnie z darczyńcami uratowaliśmy 11 najcenniejszych wareckich zabytków, o których można przeczytać na tablicy zamieszczonej przed wejściem na cmentarz. Bardzo wszystkim dziękujemy za dotychczasowe wsparcie.

W roku 2016 dzięki staraniom Społecznego Komitetu im. ks. Marcelgo Ciemniewskiego na rzecz Odnowy Zabytkowych Nagrobków na Wareckim Starym Cmentarzu wykonane zostały prace konserwatorskie zabytkowych płyt nagrob-

nych : Franciszki Schmalz 2 poł. XIX w. (piaskowiec) i Adama Teofila Wróblewskiego 2 poł. XIX w. (piaskowiec). Rozpoczęto prace konserwatorskie przy zabytkowym nagrobku rodziny Polamin składającego się z postumentu i trzech płyt nagrobnych 2 poł. XIX w. (piaskowiec), wykonane zostały fundamenty pod powyższe obiekty.

Przeprowadzenie prac konserwatorskich tych zabytkowych nagrobków było konieczne ze względu na ich bardzo zły stan oraz małą czytelność napisów. Rozsypujące się podmurówki zagrażały całkowitemu zniszczeniu płyt. Nagrobki te należą do jednych z najstarszych i są obiektami niezwykle cennymi pod wzglę-

dem historycznym, artystycznym i kulturowym.

Społeczny Komitet apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli, którym nasze wspólne dobro i dziedzictwo kulturowe leży na sercu o wsparcie inicjatywy również podczas tegorocznego kwestowania. Nadal bardzo wiele zabytkowych nagrobków wymaga pilnej renowacji. **Od troski naszego pokolenia zależy ile z nich zostanie uratowanych. Jesteśmy pewni, że zdamy ten egzamin po winności po raz kolejny.**

NIE POZWÓLMY ZGINĄĆ WARECKIM ZABYTKOM !!!

Społeczny Komitet
im. ks. Marcelgo Ciemniewskiego

Uroczystości w Nadleśnictwie Dobieszyn

Towarzystwo Miłośników Miasta Warki otrzymało zaproszenie z

Nadleśnictwa Dobieszyn na uroczystości Święta Leśników, które odbyły się w niedzielę 9 października przy dawnym Trakcie Wareckim w nieistniejącym już Stachowie, miejscu przedwojennej siedziby Nadleśnictwa. Rozpoczęto mszą polową z uczestnictwem zaproszonych gości w tym przedstawicieli sąsiednich Nad-

leśnictw, pracowników Nadleśnictwa i okolicznych mieszkańców. Przybyły też liczne poczty sztandarowe z Nadleśnictw, Ochotniczych Straży Pożarnych i okolicznych szkół.

Patronem leśników jest św. Franciszek z Asyżu, do którego 20 lat temu pielgrzymowali pracownicy Nadleśnictwa, a o miejscu dawnej siedziby przypomina kapliczka poświęcona ich Patronowi.

Podziękowanie za zaproszenie złożyliśmy na ręce emerytowanego Nadleśniczego p. D. Czachowskiego z prośbą o przekazanie ich pracownikom Nadleśnictwa.



Agroshow 2016



W dniach 22-23 września klasy drugie i trzecie Technikum im. Tomasa Nocznickiego, kształcące się w zawodach technik ogrodnik i technik architektury krajobrazu, uczestniczyły w AGRO SHOW 2016 w podpoznańskich Bednarach. O bezpieczeństwo uczniów zadbali opiekunowie: pani Elżbieta Kapusta, pani Ewelina Szewczyk, pan Grzegorz Wawer.

Wycieczkę zaczęliśmy w Ciechocinku, który jest miastem o charakterze uzdrowiskowym. W mieście praktycznie nie ma przemysłu, znajdują się tu m.in. szpitale uzdrowiskowe, sanatoria, ośrodki wypoczynkowe (wczasowo-turystyczne), zakłady przyrodolecnicze, pijalnia wód mineralnych. Zwiedziliśmy część uzdrowiskową Ciechocinka, bogatą w zieleni parków z zachwycającymi dywanami kwiatowymi.

Kolejnym przystankiem podczas naszej podróży był Toruń. Tutaj podziwialiśmy Kościół Maryi Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II. Wszyscy byliśmy zachwyceni monumentalną budowlą i jej wnętrzem. Ksiądz - przewodnik opowiedział nam historię powstania sanktuarium. Uczestnicy wycieczki mogli pomodlić się chwilę przed relikwiami Świętego Jana Pawła II.

Następnie udaliśmy się na Stare Miasto, gdzie mieliśmy okazję wysłuchać wielu ciekawych legend o Toruniu i okolicach. Odwiedziliśmy dom Mikołaja Kopernika, po krętych schodach wdrapaliśmy się na wieżę ratuszową, by podziwiać panoramę miasta.

To jeszcze nie był koniec naszej przygody w Toruniu ;-) Po kilku minutach wolnego czasu przeszliśmy całą grupą do Planetarium na seans Meteoplanety. Wieczorem, pełni wrażeń, wspominaliśmy miniony dzień i czekaliśmy na kolejne atrakcje.

A tą atrakcją był niewątpliwie udział w największej rolniczej wystawie plenerowej w Europie. Jak co roku uzyskaliśmy dofinansowanie do

wyjazdu z Polskiej Izby Gospodarczej Maszyn i Urządzeń Rolniczych. AGRO SHOW to miejsce prezentacji najnowszych i najnowocześniejszych maszyn i urządzeń rolniczych. Ale nie tylko. To wystawa kompleksowa, swą ofertę prezentują producenci nawozów, środków ochrony roślin, nasion, firmy z sektora finansowego i innych branż związanych z rolnictwem, dzięki czemu goście AGRO SHOW mogą zapoznać się z kompletną ofertą środków produkcji i usług dla rolnictwa.

Uwagę męskiej części uczestników wycieczki przykuły maszyny, prezentowane na specjalnych ekspozycjach pokazowych lub na specjalnie przygotowanym ringu. Dziewczęta zainteresowały się wystawami roślin. Wszyscy byli pod wrażeniem różnorodności i barwności przygotowanych stoisk.

Wycieczka była bardzo udana, pogoda i humory dopisały. Mieliśmy okazję uczestniczyć w jednym z ważniejszych wydarzeń, związanych z rolnictwem, co stało się okazją do zdobycia nowych wiadomości. Zwiedziliśmy dwa piękne polskie miasta, które już na zawsze pozostaną w naszej pamięci jako miejsca znane. Pozostaje tylko życzyć sobie, by takich wyjazdów było więcej.

Redagowali opiekunowie grup.



Dwa wiatry
Julian Tuwim

Jeden wiatr - w polu wiał,
drugi wiatr - w sadzie grał:
Cichuteńko, leciuteńko,
liście pieścił i szeleścił,
mdlał...

Jeden wiatr – pędziwiatr!
Fiknął kozła, plackiem spadł,
skoczył, zawiał, zaszybował,
świdrem w górę zakolował
i przewrócił się, i wpadł
na szumiący senny sad,
gdzie cichutko i leciutko
liście pieścił i szeleścił
drugi wiatr...

Sfrunął śniegiem z wiśni kwiat,
parsknął śmiechem cały sad,
wziął wiatr brata za kamrata,
teraz z nim po polu lata,
gonią obaj chmury, ptaki,

mkną, wplątują się w wiatraki,
głupkowate myślą śmigi,
w prawo, w lewo, świst, podrygi,
dmą płucami ile sił,
łobuzują, pal je lichu!...
A w sadzie cicho, cicho...

Ojczyzna
Marek Grachuta

Gdy pytasz mnie czym jest Ojczyzna
odpowiem:
czyś chociaż raz chodził po rynku w
Krakowie,
czyś widział Wawel, komnaty, kruż-
ganki,
miejsca gdzie przeszłość dodaje Ci sił

Z tej historii wielkiej, dumnej,
z władzy mocnej i rozumnej
czerpiesz dzisiaj wiarę, w kraju dobry
los
króla dzwon, co kraj przenika,
mowa Skargi, wzrok Stańczyka
przeszłość wielka wzniosła to Ojczyzna
twa
to Ojczyzna twa

2. Jest jeszcze coś, co ten kraj różni od
innych
w uszach ci brzmi od najmłodszych lat
dziecinnych
wypełnia place, ulice i domy
znajomy zgiełk - twoja mowa co lśni

Pięknem wierszy Mickiewicza,
powieściami Sienkiewicza
z tej mowy jak ze źródła czerpiesz siłę
swą
mądre bajki Krasickiego,
poematy Słowackiego
przeżyć twych bogactwo to Ojczyzna
twa
to Ojczyzna twa

3. I dzisiaj ty żyjesz w kraju tak boga-
tym
historią swą, mową, sztuką te trzy
kwiaty
trzymasz w swych rękach jak schedę
pokoleń
muszą wciąż kwitnąć by kraj dalej trwał

Bez historii, mowy, sztuki
Bez mądrości tej z nauki
naród się zamieni w bezimienny kraj
dziś Ojczyzna jest w potrzebie
czeka ciebie, wierzy w ciebie
tysiąc lat historii patrzy w serce twe

4. Masz obronić co najlepsze
by służyło Polsce jeszcze
liczy na twą pomoc dziś Ojczyzna twa
dziś Ojczyzna twa

W Gminnej Instytucji Kultury „Dworek na Długiej” przez dwa mie-
siące dostępna była wystawa „Polska
walcząca” przygotowana przez Instytut
Pamięci Narodowej, przypominają-
ca o Polskim Państwie Podziemnym,
zjawisku wyjątkowym w okupowanej
w latach II wojny światowej Europie i
opowiada o początkach polskiej kon-
spiracji we wrześniu 1939 r. Poprzez ar-
chiwalne zdjęcia i dokumenty z epoki
pokazano najważniejsze wydarzenia, w
tym akcję „Burza”, powstanie warszaw-
skie. Na wystawie zaprezentowane zo-
stały sylwetki bohaterów, w tym także
Żołnierzy Wyklętych, którzy także po
wojnie kontynuowali walkę o niepod-
ległość.

W poniedziałek, 5 września odbyła
się w Teatrze Wielkim – Operze Naro-
dowej w Warszawie długo oczekiwana
premiera filmu „Smoleńsk” w reżyserii
Antoniego Krauzego.. Film powstał
dzięki ludziom dobrej woli.

10 lat temu zmarł Marek Grechuta
Pieśniarz, muzyk, autor tekstów
i malarz, z zawodu architekt. Jako ar-
tysta związany z Krakowem, występo-
wał m.in. w Piwnicy pod Baranami.
Znakomity wykonawca gatunku poezji
śpiewanej.

10 września na wareckiej targowi-
cy odbyło się Święto Warki. Wcześniej
nastąpiło otwarcie kompleksu lekko-
atletycznego. Tegoroczne Święto Warki
, po raz pierwszy odbyło się jedynie
z wsparciem finansowym głównego
sponsora Browaru w Warce. Faktycz-
nym organizatorem były wareckie in-
stytucje CeSiR i Dworek na Długiej.
Można dyskutować o wyborze zespó-
łów i gwiazd tegorocznego święta ale
jedno jest pewne – uczestników było
bardzo dużo i bawili się w rytmie di-
sco zdecydowanie dłużej niż w latach
poprzednich. Zagrali: zespół MIG,
ERATOX, INVOX oraz AFTER PAR-
TY. Tradycyjnie na piwoszy czekały
ogródki grillowo-piwnie.

Ursus stworzył pierwszy autobus z
napędem wodorowym i największym
zasięgiem ze wszystkich autobusów
elektrycznych dostępnych w tej chwili
na rynku. Prezes firmy przyznaje, że
pojazd już wzbudza zainteresowanie
za granicą. W rozmowie z portalem
Dziennik.pl prezes zarządu Ursusa,
Karol Zarajczyk powiedział, że autobus
wodorowy City Smile Fuel Cell Electric
Bus, zaprezentowany w Hanowerze,
to konstrukcja własna spółki Ursus
Bus. Pojazd powstał w lubelskiej fa-
bryce, we współpracy z podmiotami
zagranicznymi: niemiecka firma Ziehl-
-Abegg dostarczyła silniki, a HyMove z
Holandii – napęd wodorowy. Autobus
może pomieścić co najmniej 75 pasa-
żerów, w tym 28 na miejscach siedzących.
Układ siedzeń może jednak zostać
przebudowany w zależności od zapo-
trzebowania odbiorcy. Na jednym tan-
kowaniu wodorem może przejechać ok.
450 km i posiada najdłuższy zasięg ze
wszystkich autobusów elektrycznych
dostępnych w tej chwili na rynku. W
połowie września, zgodnie z wcześ-
niejszymi zapowiedziami, Ursus zapre-
zentował prototyp elektrycznego pojazdu
dostawczego. Otworzono również od-
remontowaną halę produkcyjną, znaj-
dującą się w dawnej lubelskiej fabryce
samochodów.

2 października w Nowej Wsi odby-
ło się już po raz piąty Święto Kultury

W WIELKIM SKRÓCIE



Obchody
Święta Pułaskiego

Regionalnej. Święto miało miejsce na
terenie Zespołu Szkolno-Przedszkol-
nego w Nowej Wsi. Głównym orga-
nizatorem imprezy podtrzymującej
tradycję lokalną było Stowarzyszenie
„ANIMATOR” .

Programie święta odbywały się: II
Regionalny Przegląd Folklorystycz-
ny „Na mazowiecką nutę”. , koncert
kapeli ludowej, warsztaty z tańców
tradycyjnych oraz zabawy z wodzire-
jem oraz wspólnej zabawa taneczna
na dechach przy dźwiękach lokalnego
zespołu muzycznego. Na przybyłych
gości czekało wiele atrakcji, m.in.:
przejażdżki wozem konnym, swojs-
kie jadło i wypieki. A wszystko to w
barwnym, ludowym wystroju i piękną
, ciepłą jesienną pogodą. Święto przez
pięć lat ugruntowało swoją pozycję
wśród imprez lokalnych i skupia coraz
większą rzeszę uczestników.

9 października 2016 r. o godz. 12.00
w Kościele Matki Boskiej Szkaplerznej
w Warce odbyła się comiesięczna Msza
Święta w intencji Ojczyzny Prezydenta
Lecha Kaczyńskiego i Jego Małżonki
Marii, księdza Andrzeja Kwaśnika oraz
wszystkich, którzy zginęli w katastrofie
smoleńskiej a także ofiary zbrodni ka-
tyńskiej. Zapraszamy na kolejną mie-
sięcznicę smoleńską w listopadzie.

Z tej okazji starosta grójecki Marek
Ścisłowski oraz dyrektor Muzeum Iwo-
na Stefaniak zaprosili do uczczenia pa-
mięci polsko-amerykańskiego Bohate-
ra w dniu 11 października. Uroczystość
z udziałem przedstawicieli władz pań-
stwowych i samorządowych, pocztów
sztandarowych i młodzieży szkolnej
rozpocznie się częścią patriotyczną pod
pomnikiem Kazimierza Pułaskiego
o godz. 13.00. Oprawę przygotowu-
je Kompania Honorowa JW3411 z
Ogrodzienic k. Grójca.

Podczas obchodów Dnia Pułaskiego
Muzeum przypomni postać Ignacego
Jana Paderewskiego, z okazji przypada-
jącej w tym roku 75. rocznicy śmierci
tego Wielkiego Polaka. Dlatego w części
artystycznej odbędzie się prezentacja
dwóch wystaw: „Ignacy Jan Paderewski
(1860-1941) – Polak, Europejczyk, Mąż
stanu i Artysta” - przygotowanej przez
Muzeum Niepodległości w Warszawie
oraz „Serce Paderewskiego” - przygo-
towanej przez Fundację Ave Arte. Na te-
renie Centrum Edukacyjno-Muzealnego
zaplanowano również pokaz filmu
„Paderewski człowiek czynu, sukcesu i
sławy” w reż. Wiesława Dąbrowskiego.

W 2017r minie 85 rocznica nadania

imienia Józefa Piłsudskiego ogrodowi
miejskiemu przy ulicy Franciszkańskiej
w Warce. W 2014r została odnale-
ziona w Archiwum Państwowym w
Grodzisku Mazowieckim uchwała z
1932r, którą w tej sprawie podjęła Rada
Przyboczna przy Komisarzu Miasta
Warki, a jej kopię przedłożyliśmy w
Urzędzie Miejskim w Warce. TMM-
Warki przypominało o tym ponownie
w roku 2015, aż wreszcie w maju 2016r
sprawa pojawiła się na wspólnym po-
siedzeniu Komisji Rady Miejskiej ale w
punkcie sprawy różne. Co było równo-
znaczne, że nic nie będzie się działo w
tej sprawie tylko się o niej wspomni.

Jedynym pozytywnym elementem
tego spotkania było ponowne złożenie
przez TMMWarki w dniu 2.VI. ksero-
kopii tej Uchwały na ręce Burmistrza
Warki i otrzymana odpowiedź z dnia
13.VI.2016r., że Urząd wystąpił do
Archiwum o przysłanie poświadcz-
nej kopii tego dokumentu. Nie znamy
dalszej korespondencji ale cierpliwie
czekamy na dalszy ciąg. W przyszłym
roku minie 85 lat od tego wydarzenia,



Jesień ma kolor SZAFRANÓW

22 października odbędzie się kon-
cert powstałego dokładnie 50 lat temu
- w roku 1966 w Warce zespołu mu-
zycznego *Szafrany*. Koncert odbędzie
się w Centrum Edukacyjno-Muzeal-
nym przy Muzeum im. Kazimierza
Pułaskiego w Warce. Zapraszamy
sympatyków zespołu na to niezwy-
kle spotkanie z muzyką lat 60-tych,
na wspólną zabawę i wspomnienia.
Podczas spotkania wiele atrakcji i
niespodzianek. Bezpłatne karty wstę-
pu dostępne będą od 26 września w
„Dworku na Długiej” lub Muzeum
(możliwość rezerwacji pod adresem
mailowym dworek@dworek.warka.pl).
Liczba miejsc ograniczona.

a w 2018r będzie 100 lat od odzyskania
niepodległości, której jednym z twórców
był Marszałek Józef Piłsudski.

14 czerwca br. odbyło się w sali
CeSir w Warce spotkanie Starosty
Grójeckiego pana Marka Ścisłowskiego
z mieszkańcami Warki. Organiza-
torem spotkania był radny powiato-
wy Wiesław Czerwiński, wspólnie z
Towarzystwem Miłośników Miasta
Warki i Klubem Gazety Polskiej w
Warce. Głównym tematem wystąpie-
nia Starosty Grójeckiego było przeka-
zanie informacji o bieżących sprawach
jakie toczą się w powiecie oraz przybli-
żenie mieszkańcom relacji z przebiegu
sesji Rady Powiatu, w tym zachowania
się opozycji i wyjaśnienie spraw które
w „bardzo krzywym zwierciadle” są
przez opozycję przedstawiane w lokal-
nych mediach. Radny powiatu Maciej
Dobrzyński przybył na spotkanie naj-
wyraźniej z zamiarem zamieniania go
w licytację na słowa. Został poinfor-
mowany, że nie w tym celu zostało spo-
tkanie jest wysłuchanie drugiej strony,
bo zdanie opozycji znane jest z publi-
kacji lokalnych. Każdy, jeśli ma ochotę
podzielić się swoim zdaniem z mieszk-
kańcami może również zorganizować
spotkanie. Według naszej wiedzy do
dnia dzisiejszego nic podobnego nie
zorganizowano. Starosta, na zakończe-
nie spotkania wyraził chęć dalszych
rozmów z mieszkańcami. Z uwagi na
specyfikę naszego regionu, myślimy,
że najlepszym okresem na spokojne
rozmowy z przedstawicielami powia-
tu będzie zima lub wczesna wiosna już
po zakończeniu roku budżetowego.
Będziemy Państwa informować na bie-
żąco poprzez plakaty i strony internet-
owe www.noweechowarki.pl i www.prawawarka.pl o kolejnych tego typu
wydarzeniach, na które już dzisiaj ser-
decznie zapraszamy./ red./

Dodatkowe informacje - tel. **668 531 045**.

Na zdjęciu zespół *Szafrany* podczas
występu 22 maja 1966 r. na stacji wod-
nej PTTK z okazji Święta Kwitnących
Jabłoni. Od lewej: Krzysztof Rudnicki,
Wojciech Koc, Maciej Zapart, Janusz
Proskura, Leszek Manczarski. Ponadto
w różnych okresach zespół stanowili:
Andrzej Wilczyński, Elżbieta
Proskura, Andrzej Gut, Teresa Panek,
Bogdan Pszczółka, Barbara Lebieź,
Malina, Stanisław Milewski, Tadeusz
Tulo, Władysław Bogucki, Krzysztof
Gączyński, Małgorzata Skrzypczak.

Andrzej Gut